

PRZEGLĄD SPORTOWY

Cena 15 zł

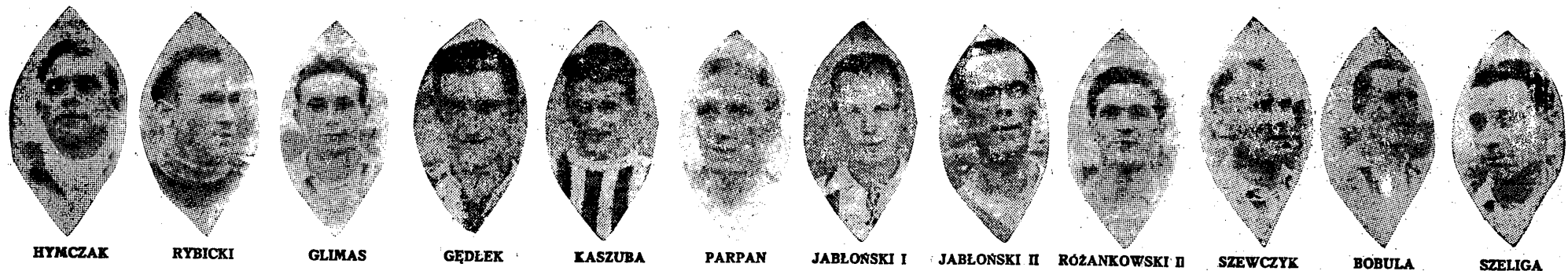
Nr 103

Warszawa, 6 grudnia 1948 r.

Rok IV

Katowice przegrywają z Budapesztem 3:13!

CRACOVIA MISTRZEM PIŁKARSKIM POLSKI



Wisła zdobyła wicemistrzostwo

Red. T. Maliszewski telefonuje z Krakowa:

Decydujący, trzeci mecz o mistrzostwo Ligi Państwowej w piłce nożnej w r. 1948 Cracovia — Wisła 3:1 (2:1). Spotkanie rozegrano w Krakowie na boisku Garbarni w obecności 20.000 widzów. Sędzią głównym inż. Brzuchowski z Warszawy. Składy drużyn:

Cracovia — Rybicki, Kaszuba, Glimas, Jabłoński I, Gędek, Jabłoński II, Poświat, Różankowski II, Różankowski I, Radoń, Szeliga.

Wisła — Jurowicz, Kubik, Flanek, Filek, Legutko, Wapiennik, Cisowski, Gracz, Kohut, Rupa, Mamon.

Zycie jest najlepszym reżyserem, nawet w meczach piłkarskich. Najbardziej pomyślny inscenizator filmu polskiego nie wpadłby zapewne na fabułę, jaka w rzeczywistości rozwinęła się dnia 5 grudnia 1948 r. przed oczyma widzów, zgromadzonych na stadionie Garbarni w dostojnym Krakowie. Nie zdołaliśmy się jeszcze oswoić należycie z aktorami spotkania, a już dramatyczny dwugłaz sędziego obwieścił wszem wołec, że Wisła wyprzedziła swego rywala o jedną bramkę. Zanotowaliśmy pierwszą minutę gry! Wypadki takie chodzą jeszcze po ludziach, ale trudniej byłoby znaleźć w pamięci fakt, by na 60 sekund przed zakończeniem I-ej połowy nastąpiło wyrównanie i bezpośrednio po tym druga decydująca bramka dla Cracovii!

Nazywamy ją „decydującą”, gdyż nie ulega wątpliwości, że szok, który spotkał Wisłę, straconą w najmniej oczekiwanym momencie ze zwycięskiego piedestału pozostał ślady na dalszej jej grze, jak z drugiej strony miał wyraźny wpływ na nastrój Cracovii, przeobrażonej nby za dotknięciem czarodziejskiej różdżki ze sponiewieranego Kopluszka w posadzą królową. Tak przedstawiałyby się w grubych zarysach psychologiczne podłoże, z którego wyrosła jeszcze trzecia bramka i ostateczne zwycięstwo.

Nie ulega wątpliwości, że Krakowowi należał się finał, jak należy mu się słusnie pierwsze i drugie miejsce w polskim piłkarstwie. Należy mu się za kulturę gry, za jaką trudno spotkać się w którymkolwiek innym z naszych środowisk.

Decydujący mecz o tytuł mistrza — to nie przelewki. W takim wypadku wolne zawodnikom nie panować całkowicie nad nerwami. Wolno im w ferwore dramatycznej walki obniżyć wartości stylowe. Jeśli mimo to mecz był nie tylko walką, ale i grą, to tym większa zasługa aktorów i tym większe należy się im uznania.

Było to bezsprzecznie jedno z lepszych widowisk, z jakimi spotkał się w bieżącym roku, to też ci, którzy stali się jego świadkami, nie mieli powodów do narzekania.

Abstrahujemy naturalnie od osobiste-

go ustosunkowania się do jednej, czy drugiej drużyny. Obiektywnie stwierdzić należy, że gra była interesująca i przeważnie na zadowalającym poziomie. Należy też stwierdzić, że zwycięstwo Cracovii było całkowicie zasłużone, ponieważ... wszelkie teoretyczne obliczenia nie wytrzymały konfrontacji z życiem.

ATAK WISŁY ZAWODZI

Bramkostrzelny atak Wisły, który miał odegrać decydującą rolę okazał się tym razem bronią mocno wyszerzoną, to też nawet jedyna bramka była dziełem pomocnika Legutki.

Z drugiej strony napad białoczerwonych, o którym pisało się na podstawie dotychczasowych doświadczeń, że cierpi na anemię i brak temperamentu, tryskał zdrowiem i bojowością. A ponieważ formacje defensywne Cracovii, jak się spodziewano, były nie tylko dobre, ale znacznie lepsze, niż Wisły, więc też nikogo nie zdziwił ostateczny rezultat.

Nie należy jednak upraszczać sobie krytyki. To, co napisaliśmy powyżej, nie obowiązuje całego meczu. Były w nim bowiem okresy odbiegające od powyższych faktów, a to przede wszystkim w pierwszej części gry. W okresie tym napad Cracovii bynajmniej nie wzbudzał zaufania. Miał wprawdzie szereg pięknych zagrań, jednak nie zanosiło się na to, by z maki tej był chleb. Grano więcej wszcz, niż do przodu, to

też, gdy zbliżał się moment, w którym należało gotować się do strzału, dobrze blokująca — w okresie tym — defensywa Wisły była niemal zawsze na miejscu i Jurowicz nie miał okazji do rozgrywki.

Dalszy ciąg relacji z meczu Cracovia — Wisła w oświetleniu red. red. T. Maliszewskiego, S. Habrzy i S. Sieniarzkiego na str. 2-ej i 5-ej.

Święto krakowskiego piłkarstwa

NIEDZIELA 5 grudnia 1948 r. zapisze się niewątpliwie złotymi zgłoskami w historii krakowskiego piłkarstwa, które w dniu tym święciło podwójny wielki triumf: zdobycie mistrzostwa piłkarskiego Polski na r. 1948 przez drużynę ZKS „Cracovia” i zdobycie pucharu Kaluży w rozgrywkach międzyklubowych przez reprezentację Krakowa.

Do tego dodajmy zdobycie piłkarskiego wicemistrzostwa Polski przez drugą drużynę reprezentującą również Kraków — TS Wisłę.

Sukces pełny i przekonujący i co najważniejsze — zasłużony. Kolebka naszego piłkarstwa doczekała się znów dni pełnych chwały i triumfu.

Gratulujemy przeto — szczerze i serdecznie i sądzimy, że będziecie również wyrazić nam nasze gratulacje. Gratulujemy mistrzowi — Cracovii, wicemistrzowi — Wisłę, gratulujemy Krakowowi!



Katastrofalna porażka Katowic

Mecz bokserski Budapeszt — Katowice 13:3.

Gumowski zremisował z Bednarem. Brzeziński przegrał z Borsodim. Bazarnik przegrał z Farkasem. Bibrzycki przegrał z Budaiem. Sznajder przegrał z Mortonem. Nowara pokonał Szallaya. Patorok przegrał przez k. o. z Kaposcim.

Mleczowski przegrał przez k. o. z Bene III.

Sprawozdanie z meczu zamieszczamy na str. 3-ej.

Szwajcaria-Irlandia 1:0

DUBLIN, 5.12. (Obs. w.) — Wobec 30 tys. widzów spotkały się piłkarskie reprezentacje Szwajcarii i Irlandii. Mecz zakończył się nieoczekiwanym i niesytym zwycięstwem Szwajcarów 1:0 (0:0).

Szwajcaria: Juckers, Oiger — Houry, Lanz — Eggiman — Bocquet, Antenen — Camini — Bickel — Mallard — Amado. Irlandia: Mounson, Carey — Keane, Cannon — Martin — Farrell, Odriscoll — Cerd — Walsh — Stevenson — Eglington.

Szwajcarzy, którzy przed paru dniami rozegrali w Londynie mecz z reprezentacją Anglii i ulegli jej 0:6 (0:3), zmuszeni byli do poczynienia zmian w składzie, ponieważ at 4-ch ich graczy zostało w tym meczu kontuzjowanych. Mimo to, walczyli ambitnie i w okresie ogromnej przewagi „Irów” inicjowali bardzo niebezpieczne wypadki. Najlepszym graczem Szwajcarii był bramkarz Juckers. Bramka padła w II połowie ze strzału Bicketa z wolnego.

PONISZEJ DRUŻYNA WICEMISTRZA PIŁKARSKIEGO POLSKI NA R. 1948 T. S. „WISŁA”.

Gotowi?... Na start!

DZIŚ, w poniedziałek 6 grudnia, rozpoczyna się gigantyczny, gwałtowny bieg sztafetowy ZMP, który ze wszystkich krańców Polski, poprzez setki miast i tysiące wsi, niesie nowy powiew odrodzenia kultury fizycznej, jest symbolicznym holdem hufców sportowych młodzieży, złożonym w dniu święta Zjednoczenia Partii Robotniczych.

Z ośmiu krańców Polski: Gdańska, Olsztyna, Białogostoku, Lublina, Rzeszowa, Katowic, Wrocławia i Szczecina, wyruszą młodzi uczestnicy sztafety, by po przemierzeniu na krótkim z tych ośmiu szlaków setek kilometrów wrócić w miły sposób do dnia rozpoczęcia Kongresu Zjednoczenia, przynosząc zapewnienie gotowości wypełnienia zadań, które sportowej młodzieży Zjednoczona partia powierzy. Młode pokolenie w gigantycznym biegu sztafetowym, manifestuje swoją łączność ze Zjednoczoną Partią Klasy Robotniczej.

Najdłuższą drogę do przebycia ma sztafeta, biegnąca ze Szczecina. Dlatego, bieg swój rozpoczyna już dziś, w poniedziałek 6 grudnia. Jutro, we wtorek 7 grudnia, startuje sztafeta biegnąca z Rzeszowa. W środę, 8 bm. startują sztafety z Gdańska i Wrocławia. W piątek 10 bm. — Katowice, 11 bm. — Olsztyn i wreszcie 12 bm. dwie sztafety o najkrótszych stosunkowo trasach — z Białogostoku i Lublina; 15 grudnia wszystkie osiem sztafet po przebiegnięciu setek kilometrów, wbiegnie z ośmiu różnych kierunków do Stolicy z hasłem: „ZMP wraz z całą Postepową Młodzieżą Polską wita Kongres Zjednoczenia Klasy Robotniczej”.

Kiedy słowa te dotrą do Was Czytelnicy, hufce sportowe zrzeszone w ZMP rozpoczną już swój jedyny w swoim rodzaju, wielki bieg. Przez wiele dni, od rana do późnego wieczora, z ośmiu krańców Polski, przez wszystkie większe miasta, setki miasteczek, setki wsi i osad — tysiące młodych chłopców i setki dziewcząt, na zmianę, podając sobie pałeczki, wytrwale pokonywać będą olbrzymie przestrzenie swych szlaków. Będziecie ich mogli, Czytelnicy, zobaczyć, jak któregoś z tych podchodzących dni przebiegną przez Wasze strony, dążąc ku Stolicy. Pozdrócie ich, w imieniu naszej wielkiej rodziny sportowej, w ich gigantycznym, wielkim biegu.

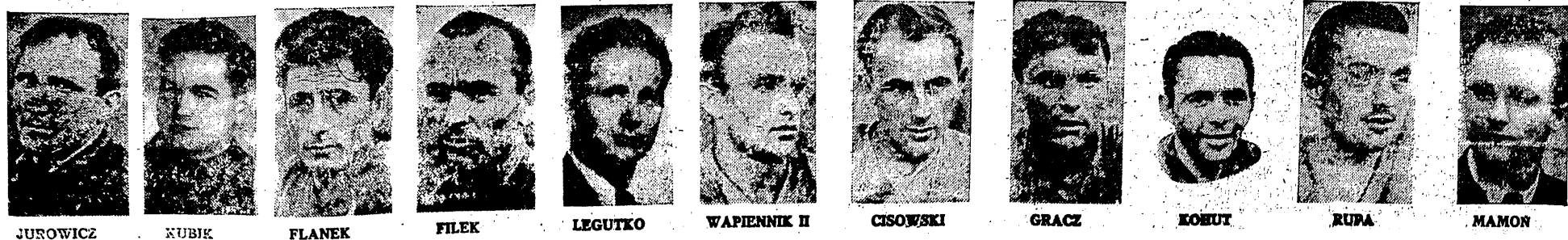
Mistrzostwa Europy w boksie na otwartym Stadionie w Oslo

PZB OTRZYMAŁ już zaproszenie na wzięcie udziału w Mistrzostwach Europy w Oslo w dniach 13 — 18 czerwca. Związek Norweski dostarczył jednocześnie wiele ciekawych szczegółów, dotyczących tej wielkiej imprezy. Walki odbywać się będą na otwartym stadionie Bislett.

Jest to ten sam stadion, na którym rozgrywano mistrzostwa Europy w lekkoatletyce. Organizatorzy tłumaczy, dlaczego impreza odbędzie się dopiero w czerwcu — a nie jak to dotychczas bywało w maju. Przesunięcie terminu jest związane z warunkami klimatycznymi w Norwegii. Według statystyk pogoda w drugiej po-

wie czerwca w Oslo jest ustalona, nie ma burz, mgieł i wiatrów. Przeciętna temperatura wynosi 15 stopni. Tak więc, walki będą się mogły śmiało odbywać na otwartym stadionie.

Gospodarze pokrywają wszelkie koszty pobytu zawodników, kierowników, sędziów i sekundantów na miejscu. Zgłoszenia prowizoryczne należy nadsyłać do dnia 1-ego tego, a definitywne najpóźniej do 10 maja. Waga będzie się odbywała każdego dnia zawodów o godz. 9-ej rano. Organizatorzy wprowadzają nagrodę indywidualną dla najlepszego boksera turnieju.



# Final wielkiej gry w Krakowie

*(Dokończenie ze str. 1-aj)*  
Zaryzykujemy nawet twierdzenie, że w czasie tym Cracovia była może w sumie więcej przy piłce, lecz lepiej prezentowała się Wisła. Słyszyny w tym momencie protesty widzów, którzy zrywają pamiętając tylko końcówkę. Otóż prosimy uprzejmie przypomnieć pierwsze 30, a może i więcej minut, kiedy to Wisłacy operowali przeważnie prostopodnymi wystawieniami, tak, że każde podejście napadu do przodu wywoływało poważny stan zagrożenia, tym bardziej, że nie żałowano mochnych, dalekich strzałów.  
W okresie tym Wisła robiła wrażenie zespołu bardziej jednolitego, gdyż łączyli sili głęboko w tył, tak, że między liniami istniała stała łączność, w przeciwnieństwie do Cracovii, gdzie częstokroć zapomniano o dokładnym kryciu, a panowie łączyli nie bardzo mieli ochotę wspierać tylną straż. To też zaczęliśmy się już poważnie liczyć z tym, że Cracovia będzie grać — a wygra Wisła.

Rybicki miał więcej trudnych interwencji, niż Jurowicz. Wywiał się z zadania dobrze. Przy lepszym ustawieniu się, mógłby ewentualnie zapobiec bramce, być może jednak, że miał załoniętą widoczność. W sumie Cracovia była bez wyraźnie słabych punktów, szczególnie od czasu, gdy przyzwyczała się do trudnego boiska i zaczęła lepiej trzymać się na nogach.

blońskim I. Gracz był najlepszym i jednym napastnikiem Gwiazdziej. Pracował za trzech, Czarny czupryny w dzielności pod jedną i pod drugą bramką. Niestety, tym razem nie miał partnerów.  
Kohut poza pierwszymi minutami, w których zademonstrował kilka niebezpiecznych ucieczek i ostrych, nie zawsze celnych strzałów, później całkowicie znikł. Trudno nam było również dostrzec Rupp. Cisowski był w I połowie nawet dość agresywny, nie czekał na piłkę, lecz sam po nią chodził, później jednak zrzucił się mniej w oczy. Mamoniem początkowo mało grano, kładąc nacisk na prawą stronę. Gdy dostał pi-

kę, stwarzał niejednokrotnie zamieszanie. W sumie był jednak chaotyczny. Tak więc napad Wisły, operujący nie wiele jeszcze w pierwszych 30 minutach, później jako całość niemal nie istniał.

**ZŁE POCIĄGNIĘCIE TAKTYCZNE**  
Drugim potknięciem taktycznym było zablokowanie centrum pola. Polegało ono nie tylko na cofnięciu Legutki na trzeciego obrońcę, ale i ściąganiu obu obrońców do środka z tym, że opiekę nad skrzydłowymi Cracovii zostawiono bocznym pomocnikom.  
Była więc to kombinacja nowego systemu ze starym. Teoretyczne uzasadnienie miała ona w trafnej ocenie sił przeciwnika, gdzie najgroźniejszą mogła

być trójka środkowa. Praktycznie nie dała efektu, ponieważ ani Legutko ani obydwa obrońcy nie utrzymali powieszonych ich opiece zawodników Cracovii, a boczni pomocnicy, zmuszeni do operowania częstokroć w środku nie przykryli się, jak należy, do skrzydłowych.  
Uwidoczniło się to najbardziej przy drugiej bramce, kiedy to Filek był gdzieś jeszcze z przodu, to też gdy Różankowski ściągnął na siebie obrońcę, Szeliga miał zupełnie wolne pole.  
Po przewzię Legutko przejął już wprawdzie na siebie obowiązki ofensywne, ale niewiele z tego wyszło, gdyż napad nie trzymał należycie piłek, a po-

za tym pomoc Cracovii była już zmocniona cofającymi się napastnikami, co ułatwilo wprawdzie Wisłę przechodzenie do ofensywy, ale z minimalnymi szansami dojścia do strzałów.

**LUKI W DEFENSYWIE**  
Jak wspomnieliśmy, blok defensywny Wisły działał właściwie do 44-iej minuty, później było coraz więcej luk zarówno w linii Filka i Wapiennika, jak i obrońców, a po części Legutki, który nie zawsze zdążał w porę do tyłu. Flankę wchodził energicznie, wykopy dobre, gdy piłka trafiała na właściwą nogę. Kubik nieczym się nie wyróżniał. Obrońcy ustawiali się źle — w jednej linii.  
Do Jurowicza miano pretensję, bo wybiegł przy drugiej bramce. Jest to o tyle słuszne, że przy słiskim, ciężkim terenie każde wyjście z bramki było niebezpieczne. Być może, że pozostając w niej, obronił by szansę, aczkolwiek nikiłe piłki nie są jego specjalnością. Zarówno przy pierwszej, jak i trzeciej bramce był bez winy.  
Zawody prowadził inż. Brzuchowski z Warszawy, pod adresem którego skierowano parokrotnie protestujące okrzyki. Inż. Brzuchowski był drobiazgowy, jednak postawił sobie za zadanie absolutnie nie dopuścić do niebezpieczeństwa gry. Było to tym bardziej konieczne, że słiskie boisko i tak stwarzało niebezpieczeństwo kontuzji. W sumie wywiał się dobrze ze swego zadania.  
W końcu należałoby jeszcze podkreślić sportowe stanowisko widowni K R A K O W S K I E J, która wykazała, że zna się na piłce nożnej i umie właściwie ocenić wartości drużyn.  
Tadeusz Maliszewski

## Biało - czerwoni i czerwoni w ostatnim tegorocznym wielkim boju

**Red. S. Habzda telefonuje z Krakowa:**  
Pierwsze kopnięcie i pierwsza bramka należą do Wisły. Po rozpoczęciu gry atak „czerwonych” idzie lewą stroną i Mamoń „zarabia” rzut wolny za faul, popełniony na swojej osobie przez Kaszuba. Egzekutorem wolnego jest Rupa. Podaje on wysoko łukiem do środka. Obrońcy Cracovii, naciskani przez Gracza, wybijają piłkę za krótko; przejmują ją stojący tuż za linią pola karnego Legutko i strzela z daleka wolem do siatki Cracovii. Zastąpięty trochę Rybicki, interweniuje bezskutecznie.

się, mija również bez rezultatu, podobnie jak i honery przeciw Wisłę.  
Doskonale przebił Mamonia w 30-iej min. i idąc podanie do Kohuta zamienia strzałowy napastnik Wisły w dalszy kornier, przy którym klasę pokazuje Rybicki. Jurowicz nie pozostaje mu dłużny; bombę Poświata po akcji braci Różankowskich wybiła on na kornier, zdobywając zasłużone oklaski widowni. Wisła zdobywa w dalszym ciągu przewagę i w polu i w kornierach — gdy po akcji Mamonia skierowuje Kaszuba piłkę na kornier, ale...

bój Cisowskiego wstrzymuje dość obcesowo młodszy Jabłoński na polu karnym. Sędzia nie może jednak karcić tego przewinięcia ani rzutem karnym, toteż dyskretnie przykrywa oczy.

**LOS WISŁY PRZYPIECZĘTOWANY**  
Niedługo potem piłka jest pod bramką Wisły, gdzie Różankowski II ubiegła startujących „grupowo” bramkarza i obrońców przeciwnika, kierując piłkę do pustej bramki. 3:1.  
Do końca 17 minut. W tym czasie Cracovia wzmacnia swoją defensywę, a mimo zmniejszonej liczby, na fron-

cie jest ciągle groźna. Akcji podbramkowych jest jeszcze dość dużo. Bramkarz Cracovii wypulpuje strzałę Gracza, Mamonia i Legutki — w obronie bomby Cisowskiego wyrycza go Jabłoński II, broniąc głową już na linii bramkowej, Jurowicz zaś musi interweniować po akcjach Radonia i braci Różankowskich. Wisła zdobywa jeszcze jeden nie wyszysany kornier, ale omal nie traci jeszcze jednej bramki w przedostatniej minucie gry, gdy Radon, Jurystając za zbyt dalekiego wyjścia Jurowicza, dopada przed nim piłki i strzela tuż obok słupka.

**WISŁA PROWADZI 1:0**  
Wisła prowadzi po 80 sek. gry 1:0, a jej zwolennicy dają znać o sobie dzwonkami, wiwatowaniem i wzniesieniem w górę sztandaru o barwach klubowych. Wraz z chóralnym okrzykiem „Wisła, tempo!” suną dwa następne ataki na bramkę Cracovii, pierwszy w kontrataku znajduje się Cracovia. Dobra centra Radonia nie zastaje jednak środkowej trójki na miejscu.  
Raid Cisowskiego, przerwany przez faul Glimasa i spalony Mamonia po jednej stronie, a próba „ucieczki” przez Poświata po drugiej stronie, poprzedzają dłuższy pobyt piłki za boiskiem, do kad powędrowała po wykopie Flanka. Piłka wraca po 2-minutowym oczekiwaniu i z kolei głos mają bramkarze: Rybicki wypulpuje w miętym stylu centrę Cisowskiego i bezpośrednio po tym ostry strzał Mamonia, a Jurowicz „zapoznaje” się z piłką po strale Różankowskiego II. Kohut, pilnowany pleców w środku przez Gendka i S-kę próbuje „solówek” wzdłuż linii bocznych i wychodzi z piłką na wolne pole, ale nie może dojść do strzału. Dochodzi natomiast do strzałów i Poświat i Szeliga, ale strzały idą obok, względnie ponad bramką. Słaby strzał Gracza staje się łupem Rybickiego, po czym znów następuje „odpoczynek dla bramkarzy”, a akcje toczą się w obrębie do pół karnych.

**CRACOVIA WYROWNUJE 1:1**  
Nadchodzi moment przełomowy. Ze gar wskazuje 43-tą minutę gry. Jabłoński II, odebrawszy piłkę Cisowskiemu, przechodzi z nią, mijając kolejno kilku przeciwników, na przeciwną (prawą) stronę boiska; wystawia Poświata, który dobrze dośrodkowuje, a nadbiegający Różankowski II strzela głową z bliskiej odległości wyrównując bramkę.

**„ZA CHWILĘ PROWADZI 2:1**  
Jeszcze nie uciechy brawa, nagradzające ten sukces Cracovii, a na tablicy widnieje już 2:1. Oto autor wyrównania, zdobywszy piłkę na środku boiska, doprowadza ją — przy dość biernej postawie Wisłacy — pod bramkę „czerwonych”, przerzuca na Szeligę, który strzela, a wybiegający Jurowicz nie jest już w stanie przeszkodzić, by piłka, strzelona przez Szeligę, znalazła się po raz drugi w siatce Wisły. Jeszcze zryw Wisły, główka Gracza obok słupka i przerwa.

Po przerwie gra Wisła przez kilka chwil bez Mamonia. Cracovia z miejsca jest w natarciu, co powoduje, że Jurowicz jest dość często zatrudniony. Po wejściu Mamonia „czerwoni” są znów przy głosie i zdobywają następny rzut rożny, jednak żaden z napastników Wisły nie może dojść do swobodnego strzału. W 17-iej min. prze-

**EMOCJONUJĄCE CHWILE**  
Piękną akcję środkowej trójki Wisły kończy w 20-iej min. Kohut ostrym strzałem, obronionym przez Rybickiego Błyskawiczny kontratak wprawia w dreszcz emocji zwolenników Cracovii, a sympatyków Wisły przyspawia o gwałtowne bicie serca: — oto Poświat strzela fałszem, biegnący zaś do piłki Jurowicz potyka się nagle na słiskim terenie, przyczem odnosi się wrażenie, że upadnie, a piłka ponad nim wpadnie do bramki. Jurowicz utrzymuje jednak równowagę, przez co Wisła utrzymuje w dalszym ciągu przewagę zdobytej na początku meczu bramki.

**SERIA KORNERÓW**  
W chwilę potem zdobywa Wisła pierwszy rzut rożny, źle bity przez Cisowskiego. Odpowiedzią Cracovii są 3 dalekie strzały Jabłońskich, schwywane pewnie przez bramkarza Wisły. Drugi rzut rożny, zdobyty przez Wi-

**Kim są i czym się zajmują czołowi gracze Cracovii i Wisły**  
**ZKS CRACOVIA — MISTRZ POLSKI NA ROK 1948**  
W 25 meczach o mistrz. Ugi (DO MECZU Z LEGIA) brało udział 20 zawodników: Różankowski II i Jabłoński II po 25 razy, Parpan i Hymczak po 21, Szeliga 20, Bobula 18, Radon 15, Szwyczyk 12, Poświat 12, Różankowski I 11, Mazur 6, Koczuba 5, Rybicki 4, Dycjan 5, Wisniewski i Kolasa po 2 i 1 Waję 1.  
HYMCZAK Jan ur. 16.III.1928, monter, reprezentował w tym roku barwy Krakowa 2 razy.  
RYBICKI Henryk 8.VII.1922, urzęd. fabr. „Suchard”, reprezentował w tym roku barwy Krakowa 2 razy.  
GĘDLEK Władysław, 5.VI.1920 kierowca sa-mochodowy fabr. „Suchard”, repr. barwy Polski w tym roku 1 raz. Zawod. przeciw Jugosł. w repr. Krakowa w tym roku 4 razy.  
GLIMAS Tadeusz 21.I.1928 prac. fiz. fabr. kopalni 1 raz barwy Polski (w Budapeszcie) 1 raz Zw. Zaw. (Jugosł.), 4 razy barwy Krakowa.  
KASZUBA Kazimierz, 5.IV.1926, student, repr. Jun. Polski i Jun. Krakowa (po 1 r.).  
MAZUR Eugeniusz 11.V.1922 urz. KZWP. 1 raz barwy Krakowa.  
JABŁOŃSKI I Edward 15.X.1919 cynkograf, repr. 2 i 7 razy Kraków.  
PARPAN Tadeusz, ur. 12.VI.1919 mistrz to-karski repr. 8 (wszystkie) mecze repr. Pol-ski, 4 razy Kraków, 4 razy ZZ.  
JABŁOŃSKI II Marian 2.IV.1925 cynkograf 1 raz repr. Polski, 7 razy Kraków.  
STRAK (Szeliga) Czesław 5.III.1918 urzęd-nik, 1 raz Kraków.  
RÓZANKOWSKI I Eugeniusz 22.IV.1923, szo-for, 1 raz ZZ (Jugosł.), 5 razy Kraków.  
RÓZANKOWSKI II Stanisław 25.I.1925, szo-for, 1 raz Kraków.  
RADON Julian 25.X.1928 student, 1 raz Ju-riodów Polski, 5 razy Kraków.  
SZWECZYK Władysław, 24.VI.1915, urz. So-czowni Miejsk.  
POŚWIAT Ludwik, 2.II.1931, uczeń, 1 raz repr. Polski (Jun.), 2 razy Kraków.

**ROZANKOWSKI I (Eugeniusz):** — Fatalny był dla nas początek: pierwsza stracona bramka i ciągle pogłębienie się na ciężkim terenie. Ale rozkryliśmy się i wygraliśmy z zawo-żem najtrudniejszym dla nas przeciwnikiem.  
**RADON:** — Pamiętałem ciągle o wskazówkach taktycznych: jeśli będziemy prowadzić, to raczej grać w tył. W drugiej połowie musimy uciec często urażać to tył. Ogromnie się cieszę ze zdobycia mistrzostwa Polski.  
**SZELIGA:** — To jest zastąpienie wywalczonych zwycięstw. „Harowaliśmy” na nie wszyscy i wszyscy jednakowo na nie zaskoczyliśmy. Jako jeden z najstarszych piłkarzy, mogę powiedzieć, że tak dobrego meczu nie zagraliśmy już dawno.  
**PARPAN:** — Serce mi bije z radości, ale całem, że tak będzie. Już po pięciu minutach wiedziałem na co stać Wisłę, na co moich kolegów. Cieszę się ze zdobycia tytułu, mimo, że nie brałem udziału w decydującej walce  
**CO MÓWIĄ WISŁACY**  
Jest to przecież zupełnie naturalne i zrozumiałe, że nastrój w szatni Wisły jest... „trochę” inny. Gdy u „biało-czerwonych” dominuje ochota wygadania się, w Wisłę jest wręcz odwrotnie. „Zasznurowane” usta trudno rozluźnić. Może oględność słowa powoduje m. in. obawę, by przypadkiem nieopatrznym słowem nie zarzucono któremuś z kolegów przewinięcia, co byłoby niesłychanie krzywdzące, gdyż wszyscy dali z siebie maksimum woli, ambicji i najlepszych chęci.  
„Nie wyszło” — jak to się w takich razach mówi i tu rys, który świadczy jak najlepiej o piłkarzach Wisły:  
— Przegraliśmy, bośmy dziś byli gorli. Po prostu brakuje nam już tchu w ostatnich meczach. To przedśmieranie się z 11-go miejsca do czwartej tabeli bardzo nas wyczepało. Mecz z Widzewem i ciężka przeprawa w Rybniku wskazywały już na to. Po raz drugi musimy się zadowolić tylko wicemistrzostwem.  
To jest taka zbiorowa wypowiedź, bo o pojedynczą trudno. W tej wypowiedzi pokreśla się również, że w ciągu długoletnich walk Cracovii i Wisły dwie bramki, zdobywane bez pośrednio po sobie (czasem dla obu przeciwników) należą do bardzo częstych zjawisk.  
— A przecież mówilo się o tym przed meczem i mieliśmy o tym pamiętać — dorzucano którymś z piłkarzy drużyny zwycięzcy.  
— Tak... wiele mieliśmy pamiętać, choćby nawet to, że nie wolno puszcząć Różankowskiego do główekówna, bo to już 80 procent bramki.  
— Będziemy o tym pamiętać w roku przyszłym!  
S. Habzda

**W szatni zwycięzców i pokonanych**  
KRAKÓW, 5.II. (Tel. wł.) — Na ramionach weteranów sympatyków wiodła zwycięska drużyna Cracovii do szatni w doniku klubowym Garbarni. Tuż za nią, w mniejszej już asyście postępowali pokonani; mieli oni do pokonania jeszcze jedną przeszkodę w postaci kilkunastu scho-dów, gdyż ich rywal — dzisiejszy triumfator, a od kilkunastu minut również mistrz Polski na rok 1948, szajł szatnię na dół.  
Wchodzimy najpierw do szatni zwycięzców. Ogólna radość, gwar, podniecenie. Rozesmiane i zadowolone twarze. „Warusony do łez radła red. Gryzbowski winiujcie każdemu z zawodników z osobna, wymieniając serdeczne pocałunki. Zaoczna od kierownika sekcji Polskiej, płk. dra Izdebskiego. Wzajemnie sobie winiszają sukcesy, patrząc z dumą na te denastki, która nie zawiodła pokładanych w niej nadziei i do drugiego pasma triumfów dorzuciła jeden z najcenniejszych, wywalczony na „odwieszonym” rywalu.  
— Kilka słów o meczu od aktorów spotkania... o aktorach spotkania — proszę plk. Izdebskiego:  
— Jestem dumny i szczęśliwy. Podkreślam niesłychaną ambicję całej je-

**GŁOSY PZPN**  
Gen. Bończa - Uzdowski, prezes PZPN: — Cracovia wygrała zasłużenie, była lepsza we wszystkich liniach. Zagrała mecz znacznie lepiej taktycznie.  
Mjr. Sznajder: — Cracovia ma z czego się cieszyć. Ale tytuł dostał się sprawliwie w jej ręce.  
Gizka, przewodniczący WSS: — Sędzia musiał trzymać graczy na wodzy. Tak mecz nie mógł przecież skończyć się kontuzjami.  
Gieda, kierownik biura PZPN: — Na meczu mogło być więcej ludzi, ale nie na boisku Garbarni. Zrobiliśmy wszystko, by mecz mogło oglądać jak najwięcej osób. (S).

**BOBULA Henryk, 4.III.1920, technik, 6 razy repr. Polski, 5 razy Kraków.**  
Najstarszym zawodnikiem jest Szwyczyk-55 lat, najmłodszym — Poświat 17 lat  
**TS WISŁA — WICEMISTRZ POLSKI NA R. 1948**  
W 25 meczach (DO MECZU Z WIDZEWEM włącznie) brało udział 21 zawodników: Kohut 25 razy, Jurowicz, Flank, Filek, Cisowski i Gracz po 24 razy — Rupa 27, Wapiennik II (Jan) 21, Kubik 18, Legutko i Mamoń po 16, Tyko 10, Wapiennik I (Adam) 6, Orlowski 4, Jachowski, Rapusto (Kazimierski), Dawidowicz po 3, Wendas i Nowak po 2, Smolark i Snopkowski po 1.  
JURÓWICZ Jerzy, ur. 21.V.1920, cynkograf, repr. bramkarz Polski — w repr. Krakowa brał udział w tym roku 8 razy.  
SMOLAREK Przemysław, 30.VI.1925, mgr fil., Flank Stanisław 24.IV.1919, mechanik, w repr. Krakowa 6 razy.  
KUBIK Tadeusz, 5.II.1928, elektryk samochodowy.  
PIEK Michał, 25.VIII.1916, mgr nauk ekono-miczno-sportecznych, w repr. Krakowa 6 razy.  
WAPIENNIK II (Jan), 25.VII.1928, student w repr. Krakowa 4 razy i wszystkie mecze „TS”.  
LEGUTKO Tadeusz, 30.X.1919, urzęd. Spółdzielni Wzd. CZYTELNIA w repr. Krakowa 5 razy.  
WAPIENNIK Adam (I) 15.III.1922, student, repr. Krakowa 5 razy.  
TYKO Andrzej 10.X.1916, szofer.  
CISOWSKI Kazimierz, 2.VII.1916 handlowiec w repr. Krakowa 6 razy.  
GRACZ Mieczysław, 5.VIII.1919, mechanik w repr. Polski 8 razy, w repr. Krakowa 5 r.  
KOHUT Józef, 16.XII.1922, ślusarz w repr. Polski 2 — w repr. Krakowa 6 razy.  
RUPA Mieczysław 29.V.1921, student WSiNS w repr. Krakowa 3 razy.  
MAMOŃ 26.02, 25.II.1922, urzędnik w repr. Polski 1 raz i Krakowa 1 raz, w repr. Krakowa 5 razy.  
JACHOWSKI Zbigniew, student, ur. 1927, Jurowicz i Gracz nie grali w pierwszym meczu przeciw Rymerowi. Flank przeciw Garbarni (3:1). Flank przeciw AKS (4:0).

denastki, silną wolę zwycięstwa — zadowolony jestem z poziomu i z gry fair, za co również pochwalili moją przeciwnika. I winiszcie zarazem... korespondentowi „Przeglądu Sportowego” (tu ukłon w moją stronę), że już w lutym tego roku przepowiedział tak trafnie obojętne końcowej tabeli mistrzostwo Łigi, „Przewidując” Cracovii pierwsze, Wisłę drugie, a Ruchowi trzecie miejsce.  
A oto słowa bohaterów spotkania: (ulożone w porządku „drużynowym”):  
**RYBICKI:** — Byłem trochę strimowany po pierwszej bramce, ale wiedziałem, że pójdzie dobrze. Mantelek (Jabłoński II) wyprzedził mnie w obronie trudnego strzału Cisowskiego. W ogóle — jak mogliśmy, tak wypracowaliśmy się nawzajem. Graliśmy jeden dla wszystkich i wszyscy dla jednego tak, jak się powinno grać w zespole.  
**KASZUBA:** — Bardzo się cieszę, że w roku mego debutu w pierwszej drużynie udało mi się choć w części przyczynić do zdobycia tak zaszczytnego tytułu. Moi starsi koledzy służą mi zawsze doskonałymi radami. Jeśli ich słucham, to zawsze wychodzi mi to na dobre. Miałem dziś ciężką przeprawa, bo Gracz i Mamoń są doskonałymi piłkarzami, a przecież dałem sobie radę.  
**GLIMAS:** — To był mecz wielkiego formatu. Graliśmy tak, jak wymagała tego stawka zawodów. Ofiarne, ambitne, z sercem i z wolą zwycięstwa. No i — zwyciężyliśmy!

**JABŁOŃSKI I (EDWARD):** (kapitan drużyny): — Chciałbym, aby w „Przeglądzie Sportowym”, najbar-dziej obelitywnym i najbardziej rzeczowym piśmie sportowym podkreślono, iż „skazana na niemożność do bicia mistrzostwa”, przez niektórych redaktorów, mieniących się znawcami piłkarstwa, drużyna nasza właśnie to mistrzostwo zdobyła.  
**GENDLEK:** — A nie mówili w środę że wygramy? Okazało się, że miałem rację.  
**JABŁOŃSKI II (MARIAN):** — Graliśmy, jak z nut. Wszyscy graliśmy razem doskonale i choć musieliśmy odrabiać jedną bramkę, to jednak nie traciłmy animusza. Bardzo lubię mecze o wysoką stawkę.  
**POŚWIAT:** — Cieszę się bardzo, że moi starsi koledzy są ze mnie dziś zadowoleni. Cieszę się również, że z mojego podania padła wyrównująca bramka.  
Obecny przy tej wypowiedzi zastępca kierownika sekcji PN, Wóycik dodaje: — A ja się cieszę z twojego wspianego strzału, który o tolos byłby siedział w bramce Jurowicza.  
**ROZANKOWSKI II (Stanisław):** — Dobrze się stało, że graliśmy obok siebie z Gendkiem. Grato się nam bardzo dobrze i mecz dzieliliśmy uczciwie za jeden z najlepszych, jakie dotąd rozegraliśmy.



# Katastrofalna porażka w Katowicach Głosowanie skończone

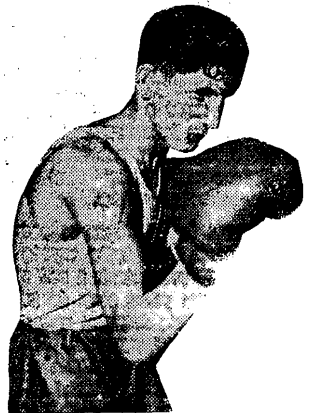
## Węgrzy powtórzyli sukces ze Szczecina 13:3!

### Przystępujemy do obliczeń

Nasz specjalny wysłannik St. Sieniaraki telefonuje:  
**KATOWICE, 4.12. (tel. wł.)** Katastrofą można nazwać „lanie”, jakie dostał Śląsk od Budapesztu w meczu bokserkim. Skutki i przychyty tej katastrofy ocenia się rozmaicie. Gdyby Śląsk wystąpił z Rodakiem i Grzywoczem, zamiast 3:13 — było 7:9 — mówili optymiści. Gdyby sędziowie właściwie ocenili wynik walki Gumowski — Bednai, było by 2:14 — twierdzili obiektywni świadkowie meczu, na który sprowadziło ich z całej Polski nieoprawne marzycielstwo, tj. marzenie o rehabilitacji po porażkach w Warszawie i w Szczecinie. Tymczasem „baty” w Katowicach wyglądały trochę gorzej od tych jakie odeszli już na swej skórze bokserzy innych dzielnic.

Śląsk, który dwa tygodnie temu wygrał 12:4 z Pragą, dał się rozgromić w gronie. Nasuwa się pytanie, dlaczego?

Wrócić musimy do Grzywoczka i Rodaka i twierdzimy, że potęga nie może opierać się na posiadaniu dwu dobrych zawodników, bo gdyby Węgrzy wyszli z Pappem, a Gumowski otrzymał sprawiedliwszy wynik niż nieznaczny przegrana byłoby 0:16. Ewentualne zwycięstwa Grzywoczka i Rodaka mało mogłyby wówczas odwrócić gorzkiej porażki. Rodak przedstawił świadectwo lekarskie, stwierdzające, że nie może walczyć. Nie by wszystkie w porządku, ale posłuchajmy, co sądzi o tym fakcie Gradkowski.



Były mistrz Polski Gumowski wystąpił po dłuższej przerwie w meczu Śląsk — Budapeszt i uzyskał zaszczytny wynik remisowy z Bednaim

— Ja też mogę mieć każdej chwili zaświadczenie lekarskie. Mam już tak rozbitą rękę, że złuszczyć można ją uważać za „chłostę”. Podobnie jest z Rodakiem. I twierdzi, że Rodak mógł wyjść na ring.

### A WIĘC... KATASTROFA!

Mecz był dla Śląska, jak już zaznaczyliśmy, katastrofą. Porażka sportowa dopełniła niepowodzenia organizacyjnego. Wystarczy powiedzieć, że w niezniszczonych Katowicach, czuliśmy się gorzej, niż w Ujeżdżalni w Warszawie przed miesiącem.

— Do piekła dostać się nie będzie chyba trudniej — słyszeliśmy przy wejściu z ust jednego widza.

Bazarnik np. jest szczęśliwszy, wspominając uniknięcie uderzenia kopyta tańczącego przed wejściem konia.

### NIE BYŁO REKAWIC...

Mecz rozpoczął się z półgodzinnym opóźnieniem. Spowodowane ono zostało nieprzywilejeniem rekawic, o których zapomnieli organizatorzy. Na usprawiedliwienie tego wypadku, jeden z działaczy powiedział o zdarzeniu samochodowym z ciężarowego z oobowym (który miał przewieźć rekawice). Kapitan związkowy PZB Derda, po meczu katowickim oświadczył:

— Spotkanie stało na znacznie niższym poziomie, niż zawody w Warszawie i w Szczecinie. Jeden tylko zawodnik walczył lepiej, niż w Warszawie. Był nim, niestety, Węgier, Farkas. Antykwesta też przegrał by z nim — twierdził Derda.

### WĘDRY BAZARNIKA

Farkas dopiero w Katowicach pokazał, że ma sztukę bokserką. Bazarnik walczył słabiej, niż się wszyscy spodziewali. Ale walczył można tylko tak, jak na to pozwala przeciwnik. Bazarnik nie zwracał uwagi na dobre rady, płynące z rogu i nie czekał na atak Węgra, lecz sam atakował. Kilka razy, rozpoczętych z defensywy, wskazywało, że walkę na-

lepiej rozwiązywać właśnie w ten sposób. Niestety, pamięć zawiadła Bazarnika, Farkas trafiał częściej, szybciej i celniej. Wygrał zasłużenie. Zwycięstwa tego nie smiejszy nawet twierdzenie, że Bazarnik walczył słabiej, niż przed kilkoma tygodniami.

### BRAWO NOWARA!

Drużyna nadzieja Śląska, Sznajder, zawiadła jeszcze bardziej. Marton, przekonawszy się, że Ślązak może go „nie” lawirować więc bardzo umiejętnie. Sznajder wpadł w liny, mijając Węgra. Dotychczasowy świadek, że jest jeszcze zawodnikiem zupełnie niedojrzałym. Radosne niespodzianki sprawili Gumowski i Nowara.

Byli mistrz Polski walczył znacznie

lepiej, niż ostatnio. Bez przesady też można twierdzić, że Gumowski wypadł lepiej, niż Kasperczak. Nie był to jednak powód do urwania Bednaimowi punktu: Gumowski miał najlepszą trzecią rundę, mimo, że jej nie wytrzymał. Ta dobra postawa na końcu zdecydowała chyba o wyniku.

Dwa punkty Nowary — to zasługa Pappa, Mi. trz olimpijski, będąc kontuzjowany — stał w rogu jako pomocnik sekundanta, a zastępcą Pappa, Szallay — dorównywał swym poziomem... Polakom. Nowara wygrał bez zastrzeżeń z mocno przereklamowanym przeciwnikiem.

### ROZWIANY MIT...

Kapocsi rozwił mit o Pateroku, mającym silny cios i odwrotnie proporcjonalnie — słabą szcękę. Bene III rozwił chyba marzenia Mleczynskiego o karierze bokserkiej. Budai oszczędził Bibrzckiego wyrażnie. Dobrze wrażeń z ósemki Śląskiej sprawił debiutant — Brzeziński. Rozwił nad walkę dość dobrze taktycznie, słuchając uważnie sekundanta.

## Chichy — śmichy a płakać się chce...

— Papp boi się Nowary, — skandowała chorem widowia Śląska. Węgr, rozumiejący z tego okrzyku tylko swoje nazwisko, uśmiechał się serdecznie do widelców, sądząc, że... robił mu gwiazdę.

Gradkowski przed meczem opowiadał z zachwytem o swej córce. — Ma jak się okazuje wielki talent do śpiewu, co ojciec klasyfikuje u piły żeńskiej, jako namiastkę prawdziwej zdolności bokserkich.

Jeden z sędziów punktowych zapewniał, że ma przygotowany na wszelki wypadek kask ochronny. Na szczęście, nie doszło do skrzywdzenia Nowary, znanego pechowca i nie trzeba było stosować obrony.

Paterok poświęcił... kaczkę. Znany na Śląsku z dobrego apetytu bokser nie zjadł tego przysmaku, by móc utrzymać się w wadze półciężkiej. Brak mięsa odbił się widocznie fatalnie na siłach Pateroka, lecz śmiechy wątpię, czy Ślązak miał apetyt na kaczkę po zawodach.

— Węgrzy mogą przegrać tylko to „Bajko” — powiedział któryś reżyserzy kłoda. — „Bajka” to jeden z najbardziej znanych lokalnych nocnych doposażaczy. Dyrektor Związkowej Złota, najwięcej uprawiający w naszym „szwacu”, twierdził, że Węgrzy są co najmniej o 2 kategorie ciężsi, niż normalnie.

Wyższą „technikę wosków” zdominowali Marton i Sznajder kłocąc się czupryn, by swabić się do bitki. Polak wykazał wielkie opanowanie, ale dopóki fryzjer nie skroci Sznajderowi czuprynę, nie jesteśmy w stanie jego sukcesów na ringu.

Najcięższą walkę w meczu Buda-

peszt — Śląsk stoczył sędzia ringowy, Fedorowicz. Z Szallayem nie mógł dać sobie rady i zdecydował się wreszcie na upomnienie.

— O... o... hup! dopingowano Pateroka przez kilka minut Węgr, niestety, też widocznie dobrze rozumiał bojowy okrzyk i skończył ulubioną widowia dość szybko.

Marton nie może darować sobie porażki w Szczecinie. Początkowo miał pretensje do sędziego ringowego, Masłowski. Ten jednak wytknął mu dalszego przerwał walkę: — Jeszcze jeden cios i mieszkałbyś bracie w Szczecinie na wieki...

Tajemnicę odwołania opiekuna Węgrów Maciejewskiego, tłumaczę w Katowicach dość dziwnie. — Maciejewski sędziował mecz Praga — Śląsk przed kilku tygodniami i nie miał obecnie chęci pokazać się w Katowicach (?).

Gorliwie pracował przy kaloryferach „Poloni” Zaplatka i Masłowski. Egzorcystycznie naprawił ogrzewanie (Węgrzy narzekali na zimno). Centralne ogrzewanie zaczęło działać dopiero dzień po meczu. Dyrektor Zaplatka, najwięcej uprawiający w naszym „szwacu”, twierdził, że Węgrzy są co najmniej o 2 kategorie ciężsi, niż normalnie.

Do czwartego startu w Polsce starał się namówić Węgrów delegat Wrocławia. Telefony do obu stółki nie daly jednak pozytywnego rezultatu. Węgrzy syć chcieli wracać do siebie. (S. Sieniaraki)

## Film z porażki Katowic z Budapesztem 3:13

Waga musza: Gumowski — Bednai — remis. W pierwszej rundzie Bednai wyprzedził na atak Gumowskiego, punkując z doskoków lewym prostym — walka toczy się cały czas na dystans. Pod koniec starcia Gumowski łapie Bednaima w narożniku, ładując w zwarciu serię w żołądek i korpus, jednak Węgier momentalnie odrabia to, rewanżując się kilkoma ładnymi kontrami. W 2 r. walka się zaostża obaj przeciwnicy są często w zwarciu, gdzie Węgier dużo inkasuje, ale oddaje to z nadwyżką, wobec czego krycia się Polaka. W starciu ostatnim Polak idzie na całego, starając się nadal walczyć w zwarciu. Po zerzeniu głowami Bednai krwawi. Mimo to taktycznie góruje nad chłotczykiem walczącym Polakiem, kontrując bez litości. Dwie takie kontry wyraźnie wstrząsają Gumowskim, który słabnie. Werydyt sędziowski zdaniem naszym nie jest przekonujący, gdyż Bednai minimalnie, ale wyraźnie wygrał.

Kociuga: Brzeziński przegrał na punkty z Bordosim. Od pierwszej minuty zarysowuje się przewaga lepszego technicznie Węgra, który atakuje na przemian dolne i górne partie Ślązaka, który nie się kryje. „Telegrafowane” ciosy Polaka od czasu do czasu dochodzą do celu. 2 i 3 runda ma mniej więcej po-

dobny przebieg z tą tylko różnicą, że Bordosi zwalnia tempo i Brzezińskiemu udaje się zmniejszyć przewagę punktową.

Piórkowa: Bazarnik przegrał na punkty z Farkasem. Farkas z miejsca rusza do ataku, starając się utrzymać Polaka

### Sekundant Węgierski w szpitalu

Sekundant Węgrów Szanto znajduje się w szpitalu szczecińskim. W czasie podróży po Polsce zadrapał sobie rękę, którą następnie rozdrapał. Wdalo się lokalne zakażenie krwi i Szanto zamiesz na bankiet pomocowy musiał podwędrować na sale szpitalne.

Kilmecki w Gwardii! Kilmecki, który w Warszawie reprezentował Polskę w wadze ciężkiej, Kilmecki nosi się z zamiarem przejścia do Gwardii (Wrocław). Obecnie Kilmecki startuje w Zapieciu (Jelenia Góra) (S).



Białkowski

## Jak trener Szzydło został skontrowany w Szczecinie

JESTEM w Szczecinie na urlopie — mówi mi trener Szzydło. — Jakiś? Przecież pracuję się pan tutaj ze Śląską i pracuje pan w trzech tutejszych klubach!

— Pracuję! To wielkie słowo! Mógłbym pracować, ale... to dłuższa historia. Niech pan siada, pogadamy.

Przeniosłem się do Szczecina ze Śląska. Dano mi lepsze warunki finansowe, myślałem, że praca pójdzie pełnym gazem. Materiał jest, chłopaki aż się palą do boksu i można by wyłowić kilka obiecujących talentów. Opiekuję się trzema klubami. W Skrze trenuję tylko młodzików, w Sztornie i AZS-ie młodzików i seniorów. Na treningach duża frekwencja, chłopcy chcą boksować, pilnie słuchają moich wskazówek. Wszystko szłooby dobrze, gdyby nie... kierownictwo. W Skrze pod tym względem jest dobrze, ale w Sztornie...

W klubie tym brak działaczy, brak kierownictwa sekcji, brak warunków. Jest to o tyle ciekawe, że Sztorn jest klubem Związku Zawodowego Transportowców, a więc organizacji, która dysponuje funduszami i napewno nie narzeka na brak działaczy społecznych.

A czy pan wie, że do tej chwili brak nam sali treningowej, a nawet... skatunek!

Odbyły się mistrzostwa A klasy okręgu. Sztorn wypadł zupełnie dobrze. Walczyliśmy 7 razy, ale teraz nastąpiła przerwa. Nie można przecież w sezonie dopuszczać, aby zawodnik panował. Trzeba zakontraktować jeden i drugi mecz, zorganizować jakiś wyjazd. A tymczasem nie i nie! Siedem spotkań przebiegało jak kłopot!

Chciałem zorganizować kurs dla młodzików, ale tutaj znów dostalem porządne kłopoty. Powiedziano mi, że Sztorn jest klubem Związku Zawodowego, więc mogę przyjąć do sekcji tylko członków tego Związku. Zasadniczo racja. Ale z drugiej strony młody 15, czy 16 letni chłopak nie pracuje jeszcze i nie może być członkiem żadnego związku. Jeśli chce przyjąć do mnie po naukę, to powinno się chyba dać mu okazję. Nie wiem, jak sprawa ta postawiona jest przez KCZZ, sądzę jednak, że wyjątki dla młodzików powinny być zastrzeżone.

— A ma pan na oku może jakieś talenty, które sabylną w przyszłości na naszym firmamencie bokserkim?

— Posiadam dwu chłopców: Kapuścińskiego w kategorii i Sadowskiego w lekkiej. Kapuściński to wielki talent, ma cios i głowę do walki. Niedawno po konale Wierzbickiego, który ma już swą renomę.

Sadowski to 19 letni chłopak, pracujący w kapitanacie portu. Nie pije, nie pali, chce się uczyć i ma nadzwyczajne serce do walki. W Szczecinie mam kontrakt na rok. Jeśli będę tu pracował przez 2 lata, to gwarantuję, że wprowadzę do reprezentacji państwowej tych dwu chłopców. Będzie z nich jeszcze dużo polecech!

Teraz pracuję w sekcji nieco osłabła. Nie dotychczas się zrosła temu, a nawet pochwalam. Ci wszyscy, którzy pracują zawodowo, są teraz bardziej zajęci, niż kiedykolwiek. Wyścig pracy w ramach Czynu Kongresowego wziął ich równie silnie jak sport i dają z siebie wszystko, aby wespół z towarzyszami pracy wypełnić zobowiązania przedkonferencyjne. Po takim wysiłku znajduję odpocząnek w sporcie i wiersz, że styć się będzie dla nich hałasem wyścigu o lepszą formę w ringu, tak jak grudzień porwał ich hałasem wzmianki wydajności pracy. Oby tylko, poprawiło się nieco w klubie, a wszystko będzie dobrze. (gw)

## Zaglądamy za kulisy słabej formy Białkowskiego

KAPITAN Derda wiele obliczał sobie po walce Białkowskiego z Bene III.

— Jak Białkowski wypadnie dobrze, to zastąpi w reprezentacji Kilmeckiego.

— A młodzi, o których słyszeliśmy już w roku ubiegłym. Co słychać z Pileckim z Olsztyna; czy Kołeczko z Poznania robi postępy? A Rutkowski, który przeniósł się z Radomia do Szczecina, mało o nim słychać ostatnio!

— To wszystkie młodzi chłopcy, mają jeszcze czas. Pilecki jest jeszcze za sztywny, Kołeczko ma wciąż kłopoty z ręką, którą zламаł na mistrzostwach Poznania.

Po meczu Bene III — Białkowski okazał się jednak, że nadzieje kpt. Derdy przysły jak bańka mydlana. Białkowski walczył ambitnie, nie wycofał się jednak dystansu, nie trafiał dokładnie i nie starczyło mu sił na trzecią rundę.

Oddajmy jednak głos samemu Białkowskiemu. Za kulissami jego walczy słabej formy musi się przebiec coś kryć, jakiegoś powody... Przecież piosłkarz Gedani był przed wojną doświadczonego zawodnikiem, który w czterech występach reprezentacyjnych odniósł 4 zwycięstwa.

— Jak mam być w dobrej formie...

## Przystępujemy do obliczeń

OBOTA 4 bm. była rekordowa, jeśli chodzi o napływ do naszej Redakcji kuponów konkursowych w wielkim plebiscycie Czytelników „Przeglądu Sportowego”, który wyłonił 10-ciu najlepszych sportowców polskich w r. 1948 i z tej dziesiątki najlepszego z najlepszych. Otrzymałmy w tym jednym dniu ponad 500 kuponów.

Niedziela, 5 bm. dała następną sporą serię kuponów, nadchodzących z powincji, gdyż w myśl zapowiedzi, dla naszych wielkich zastępców Czytelników z poza Warszawy urna wyborcza jest jeszcze otwarta, z tym jednak że, że data stempla pocztowego musi opiewać (najpóźniej) termin 4 grudnia.

Wszystkie kuponny wysyłane po tym terminie nie będą już rozpatrywane. Do niedzieli włącznie otrzymaliśmy łącznie, według bardzo jeszcze pobieżnych obliczeń, ok. 5 tysięcy kuponów. Oczywiście zdążyliśmy tylko najmniej więcej ustalić ich ilość — nie mogąc, rzecz prosta, obliczyć głosów i punktacji. W tej dziedzinie czeka nas jeszcze bardzo dużo pracy, do której w najbliższych dniach przystępuje cały zespół redakcyjny. Nie są-

dzimy jednak, by udało się nam dobrać tego żmudnego dzieła w ciągu paru dni najbliższych.

A więc prosimy obecacie o trochę cierpliwości! Jeśli w następnym, czwartkowym numerze i ewentualnie niedzielnym z dnia 12 grudnia nie podamy wyników ostatecznych — nie należy się niecierpliwić. Za parę tygodni (postaramy się przed Świętami) — wszyscy już będziemy wiedzieć, kogo uznaliśmy za najlepszych sportowców Polski w r. 1948 i komu przypadnie wielki zaszczyt otrzymania godności chorążego polskiego sportu w r. 1949.

Najbardziej niecierpliwych możemy poinformować, że jeśli chodzi o czołówkę (na podstawie obliczeń punktacji z kilkunastu setek kuponów) — nadal prowadzi Antkiewicz przed Lomowskim.

Należy przypuszczać, iż parze tej nikt już zapewne nie zagrozi — a którzy z nich wysunie się ostatecznie na pierwsze miejsce, zdecydują głosy wielu jeszcze setek następných kuponów, których siosy piętrzą się jeszcze w urnie wyborczej.

Na podstawie obliczeń punktacji z kilkunastu setek kuponów — nadal prowadzi Antkiewicz przed Lomowskim.

Należy przypuszczać, iż parze tej nikt już zapewne nie zagrozi — a którzy z nich wysunie się ostatecznie na pierwsze miejsce, zdecydują głosy wielu jeszcze setek następných kuponów, których siosy piętrzą się jeszcze w urnie wyborczej.

Należy przypuszczać, iż parze tej nikt już zapewne nie zagrozi — a którzy z nich wysunie się ostatecznie na pierwsze miejsce, zdecydują głosy wielu jeszcze setek następných kuponów, których siosy piętrzą się jeszcze w urnie wyborczej.

Należy przypuszczać, iż parze tej nikt już zapewne nie zagrozi — a którzy z nich wysunie się ostatecznie na pierwsze miejsce, zdecydują głosy wielu jeszcze setek następných kuponów, których siosy piętrzą się jeszcze w urnie wyborczej.

## Film z porażki Katowic z Budapesztem 3:13

Waga musza: Gumowski — Bednai — remis. W pierwszej rundzie Bednai wyprzedził na atak Gumowskiego, punkując z doskoków lewym prostym — walka toczy się cały czas na dystans. Pod koniec starcia Gumowski łapie Bednaima w narożniku, ładując w zwarciu serię w żołądek i korpus, jednak Węgier momentalnie odrabia to, rewanżując się kilkoma ładnymi kontrami. W 2 r. walka się zaostża obaj przeciwnicy są często w zwarciu, gdzie Węgier dużo inkasuje, ale oddaje to z nadwyżką, wobec czego krycia się Polaka. W starciu ostatnim Polak idzie na całego, starając się nadal walczyć w zwarciu. Po zerzeniu głowami Bednai krwawi. Mimo to taktycznie góruje nad chłotczykiem walczącym Polakiem, kontrując bez litości. Dwie takie kontry wyraźnie wstrząsają Gumowskim, który słabnie. Werydyt sędziowski zdaniem naszym nie jest przekonujący, gdyż Bednai minimalnie, ale wyraźnie wygrał.

Kociuga: Brzeziński przegrał na punkty z Bordosim. Od pierwszej minuty zarysowuje się przewaga lepszego technicznie Węgra, który atakuje na przemian dolne i górne partie Ślązaka, który nie się kryje. „Telegrafowane” ciosy Polaka od czasu do czasu dochodzą do celu. 2 i 3 runda ma mniej więcej po-

dobny przebieg z tą tylko różnicą, że Bordosi zwalnia tempo i Brzezińskiemu udaje się zmniejszyć przewagę punktową.

Piórkowa: Bazarnik przegrał na punkty z Farkasem. Farkas z miejsca rusza do ataku, starając się utrzymać Polaka

Sekundant Węgierski w szpitalu. Sekundant Węgrów Szanto znajduje się w szpitalu szczecińskim. W czasie podróży po Polsce zadrapał sobie rękę, którą następnie rozdrapał. Wdalo się lokalne zakażenie krwi i Szanto zamiesz na bankiet pomocowy musiał podwędrować na sale szpitalne.

Kilmecki w Gwardii! Kilmecki, który w Warszawie reprezentował Polskę w wadze ciężkiej, Kilmecki nosi się z zamiarem przejścia do Gwardii (Wrocław). Obecnie Kilmecki startuje w Zapieciu (Jelenia Góra) (S).

Półśrednia: Sznajder przegrał na punkty z Martonem. Węgier po szczecińskim ko. szczególnie zakrzyty czeka na atak Ślązaka, który jednak w 1 starciu ogranicza się również do defensywy. Marton punktuje od czasu do czasu — jak żądłem — lewym prostym. Runda lekko dla Martona. W 2 r. Sznajder rusza do ataku, akcje jego są chaotyczne. Węgier kontruje i wygrywa i ta runda. W ostatnim starciu Marton słabnie, jednak broni się umiejętnie, a miejscami ratuje się trzymaniem. Sznajder odrabia część straconych punktów, jednak nie wystarcza to nawet na remis.

Średnia: Nowara pokonał wysoko na punkty Szallaya. Polak z miejsca przechodzi na ulubiony półdystans, gdzie wyraźnie przeważa większość zdobytych punktów doskonale wyprowadzonymi sierpiami. Węgier walczy nieczysto. W 2 starciu Nowara już wyraźnie przeważa nad powolnym Szallayem, który broni się trzymaniem. W jednym ze starć Nowara trafia sierpem Węgra, który zaczyna krwawić i przez chwilę jest groggy. Ostatnie starcie to popis Ślązaka, który punktuje z dystansu i półdystansu, Węgier otrzymuje upomnienie.

Półciężka: Paterok przegrał przez k.o. w 2 r. z Kapocsim. W spotkaniu tym Ślązak został pokonany swą własną bronią — prawym sierpem w żołądek. Kapocsi bez większego wysiłku stopował w pierwszej rundzie jednostronne ataki Pateroka, kontrując powolnego i słabego technicznie Ślązaka, który początkowo bez zmużenia oka przyjmował ciosy, stosując swoiste „rotacyjne” unikki. W 2 starciu Kapocsi zapędził go do rogu, ładując prawy sierp na żołądek — momentalna poprawka na szcękę załamała Pateroka, którego sędzia wyliczył na kłęczęco.

Ciężka: Mleczynski przegrał przez k.o. w 1 starciu z Bene III. Historia tej walki była krótka. Powolny i słaby technicznie Ślązak nie trafił najwięcej walki z szybszym Węgrem, który z miejsca atumlił jego wszelkie zapędy seris sierpów, które odebrały Mleczynskiemu chęć do walki. Pod koniec rundy Węgier zapędza Ślązaka do rogu i dwa proste wystarczające, aby powędrował na deski.

W ringu sędziowali na zmianę Fedorowicz (Katowice) i Emler (Budapeszt), na punkty Dall (Warszawa) i Tusak (Budapeszt). Widzów ok. 5.000.

# Jaka była przyczyna Sport Związkowców że z Węgrami osiągnęliśmy 12:36? czci Kongres Zjednoczenia

TRZY mecze pięciarskie z Budapesztem: Warszawy, Szczecina i Śląska mamy poza sobą. Zanotowaliśmy również w bilansie ogólny bardzo ujemny dla naszych barw wynik 12:36. Wynik wyjątkowo niekorzystny dla naszego boksu, jeśli chodzi o wymowę cyfr, a cyfry raczej tylko pódją w świat... Cyfry te stwierdzają, że na podstawie trzech ostatnich spotkań boks węgierski jest trzykrotnie lepszy od naszego. Tak można by twierdzić, opierając się na cyfrach, choć w rzeczywistości rzecz ma się, naszym zdaniem, nieco inaczej. Dlaczego przeto tak się stało?

Sens i treść spotkań międzymiastowych miała nieco inną, jak powozach, choć wadom, wymowę, niż „stało” to wyraźnie napisane na papierze (afiszach). Węgrzy przysłali swą reprezentacyjną ósemkę, w skład której wchodził najlepszy bezwarunkowo pięściarz, jakich mają i — nie mieli nic przeciwko temu, a raczej liczyli się z tym, że i my przeciwstawimy im swe najlepsze reprezentacje państwowe, choć rzecz oficjalnie będzie się nazywała Budapeszt — Warszawa, Budapeszt — Szczecin itd. Tak się teraz te sprawy obecnie coraz częściej uciecają, że choć oficjalna nazwa brzmiała szlachetnie, to w zasadzie mały, wzięty cieżar gatunkowy. Gdybyśmy chcieli komentować jeszcze obszerniej ostatnią miłą wziętą pięściarce węgierskiej, to skłonił bylibyśmy do przypuszczeń, że Węgrzy woleli tym razem wystąpić pod nazwą Budapesztu. Wprost do przodu, że się nas obawiali. Innymi słowy liczyli się, mimo najlepszego swego składu, z ewentualnością porażki (zwłaszcza w spotkaniu pierwszym), co zarówno ich ambicjom, jak i dobrej marce uzyskanej na Olimpiadzie nie bardzo odpowiadało. W sumie lepiej się kalkulowało, że ew. przegrana Budapeszt, niż reprezentacja Węgier. To jest zupełnie zrozumiałe — a zresztą, czy to jest także zasadniczo ważne? Istotne jest tylko to, że obaj partnerzy wiedzeli o co chodzi (o sporą stawkę ambicjonalną), wiedzeli właśnie o sobie — z kim za się mają do czynienia i zapewne dobrze się przygotowali. Węgrzy raczej tak — my nie.

**PIERWSZE ZAMIESZANIE**  
Dochodzimy właśnie do celu, do aprecjowania odpowiedzi na pytanie, postawione w tytule niniejszych, b'w może nieco ciekawych rozważań. Początkowy projekt przewidywał, że Węgrzy w Polsce wystąpią tylko dwukrotnie. Przykład gości poprzedził to qui pro quo z depezą, nadeszła z Węgier, a wysłana... przez gimnastyków węgierskich pod adresem gimnastyków naszych. Depeza z bliżej nam nieznanych przyczyn powędrowała do PZB, wywołując zamieszanie, powiększając się jeszcze bardziej z chwilą przyjazdu pięściarzy węgierskich w urzędniu (dawno) ustalonym terminie.

Goście byli ożywieni duchem prawdziwych sportowców. Z rozszerzonymi ze zdumienia oczyma słuchali o naszych zamotananiach się (chodziło o nowe, inne terminy spotkań — w związku z ową nieszczęsną depezą... gimnastyków trochę się (być może) uśmiechnęli, potem skrzywił lekko, że zostało dłużej niż przewidywali nie mogą, ale się w końcu na wszystkie zgodzili — jak przystało na prawdziwych sportowców.

**CZASU BYŁO DUŻO**  
Czasu było do pierwszego meczu Warszawa — Budapeszt jeszcze dużo,

pierwszego meczu (najważniejszego) był ustalony. Był, ale na papierze.

Papier swoje — a praktyka swoje. Rezultat: na pięć minut przed wejściem drużyny na ring warszawskiej ujeżdżalni nie wiedziliśmy, w jakim ze stawieniu wystąpi ósemka Warszawy (ósemka reprezentacji Polski). Wysłała wreszcie i oczywiście — to nie była reprezentacja Polski — choć de nominie tak było (pod nazwą Warszawy). Przeciwności losu, dużo jeśli chcemy określić koniecznie, pewnie — i ośmielamy się dodać — naszego, wrodzonego braku zmysłu organizacyjnego, popartego (niestety) brakiem w pewnych wypadkach dyscypliny sportowej.

**PRZYKRE CYFRY**  
Efekt, dostaliśmy 6:10, choć mecz był raczej do wygrania. Na Szczecin nie liczyliśmy — choć i tam miało być z naszym składem inaczej. Wreszcie w sobotę — Katowice. Liczono o opinie, szczególnie zaś w opinii samych Katowic, że tam razem doznamy satysfakcji. Przysłał w postaci porażki 3:13 był lodowato zimny.

W sumie więc 12:36 na korzyść Węgrów — nowa doza gorczy — i to oto rozważania. Jest jasne jedno — nie wyszło. W s z y s t k o — nie wyszło. Dlaczego? Niech każdy, kto miał coś w tej sprawie do powiedze-

nia, postara się o rzetelną, obiektywną odpowiedź.

★  
Nie rzucamy kamieniem w stronę kapitana Związkowego p. Derdy, ani w niczyją inną stronę. Nie to przebieg jest celem tego artykułu. Mamy natomiast wszyscy jeszcze jeden dowód, że nie potrafimy, kiedy jest tego potrzeba, zorganizować i przygotować się do ważnych spotkań tak, jak należy, by w efekcie dać na ringu (bo o boksy tym razem rzecz się rozchodzi) istotne odzwierciedlenie tego, co jesteśmy warte i co umiemy. Doskonała okazja sprawdziła naszych, obecnych możliwości w boksie (jeśli chodzi o czołówkę) została zamarnowana. W świat poszły cyfry, które zniekształcają opinię — ale to wyłącznie z naszej tylko winy.

Sądymy, że przykre doświadczenia ostatnie nie miną bez echa. Co i jak należy czynić niech zastanowią się ci, którzy są w pierwszym rzędzie do tego upoważnieni i za to odpowiedzialni.  
S. Górowski

**D**ELEGACI klubów związkowych z terenu warszawskiego na sebraniu w dniu 4 bm. w Radzie Związków Zawodowych uchwalili następującą rezolucję:  
„Przedstawiciele sportu związkowego w obliczu Zjednoczenia Klasy Robotniczej stwierdzają: Polska Ludowa otworzyła nowe perspektywy przed naszą młodzieżą, przez stworzenie warunków dla udoskonalenia nauki dla najświetlejszych mas, oraz uproszczenie wychowania fizycznego i sportu drogą organizowania obozów, kursów, oraz imprez o charakterze masowym.  
Młodzież Polski Ludowej jest świadoma doniosłości przeprowadzonych przemian społecznych, rozumiejąc, że uczy się, pracuje i nabiera tętny fizycznej dla dobra klasy pracującej, dla dobra Polski Ludowej, zmierzającej do socjalizmu w oparciu o Z. S. R. R.  
Dla sudekumentowania swej solidarności i udziału w dokonywujących się wydarzeniach w naszym życiu społecznym i politycznym sebraniu przedstawicieli sportu związkowego jedno-

myślnie postanawiają włączyć się do akcji uczczenia Kongresu przez organizowanie imprez sportowych. Dochoń z tych imprez przeznaczony będzie na budowę Domu Zjednoczonej Partii Robotniczej, stanowiącej skromny wkład demokratycznego sportu polskiego w budowę usroju socjalistycznego w Polsce.”  
Zorganizowane zostaną dwa czwórmeczne piłkarskie drużyny związkowych: Czwórmecz I: 8 bm., godz. 10 Marymont — Drukarz, godz. 12 Polonia — Okęcie. Obie spotkania odbędą się na Stadionie WP. Finałowy mecz zwycięzców 12 bm. o godz. 12 również na Stadionie W. P.  
Czwórmecz II: na stadionie przy ul. Wolskiej, w tych samych terminach, co w pierwszym czwórmeczu. Grają: Rywał — Filmowiec i Warszawianka — Orkan.  
Przez imprez piłkarskich odbędą się spotkania w pięciu innych terminach i koszykowej drużyny męskiej i żeńskiej oraz za wody pływaków. Członkowie sekcji lekkoatletycznych wezmą udział w biegu sztafetowym na trasie Radzimin — Plac Zwycięstwa w Warszawie.

## Nowy rekord motocyklowy ZSRR

MOSKWA. Wielokrotny mistrz motocyklowy Zw. ZSRR Szumilkin ustanowił nowy rekord ZSRR na dystansie 1 km ze startu stojącego. Szumilkin na maszynie własnej konstrukcji „Kometa — 2” przebył dystans w 27,9 sek., osiągając średnią szybkość 128,893 km/godz. Dotychczasowy rekord na tym dystansie, ustanowiony przed wojną, należał do Zarewskiego i był gorszy o około 6 km/godz.

## Sensacyjny rewanż

W SZCZECINIE dokonano bez rozgłosu, sensacyjnego po prostu wynalazku. Wynalazku, który może zasadniczo wpłynąć na fantastyczne wzrosty zwłekszenie frekwencji widzów na imprezach sportowych.  
Oto Radio-Szczecin zaczęło w wtorek 30 listopada — to jest w przeddzień meczu bokserskiego Szczecin — Budapeszt, nadawać kilkakrotnie sensacyjną wiadomość, że Kolczyński satędał rewanżu s Pappem i już na-

zajutrz, właśnie tu w Szczecinie odbędzie się ta sensacyjna walka.

Wszystkim — mającym cokolwiek wspólnego ze sportem wiadomo było, że Kolczyński nie zaryzykuje drugi raz w ciągu czterech dni tak poważnej walki. Zresztą będący na miejscu w Szczecinie Papp otwarcie wszem wobec głosił, że też ma doświadczenie w walce z „Kolką” i drugi raz przecho niemu na ring nie wyjdzie.

A mimo to z całym spokojem puszczaono w świat sensacyjną bujdę.

Ten przemysłowy pomysł szczeciński należy wykorzystać jak najszerszej. Proponujemy w najbliższym czasie rozreklamować w Łodzi mecz o mistrzostwo świata.

**Niewiadzi — Joe Louis!**

W Warszawie urządzono „Rewanż za Olimpiadę” — spotkanie piłkarskie pomiędzy Szczecią, a stolicą. Kole Szawedów mogą odgruszać piłkarsze z Klubu Zryw - Targówek, mającego swoją siedzibę właśnie na ulicy Szawedkiej.

Na Śląsku szeroko rozreklamujemy spotkanie bokserskie RADEMA-CHEK — RODAK.

Je nie są to żadne żarty, ani kpin-y, to najlepszym dowodem wszące jakoby jeszcze afisze, na których spotkanie Legia Warszawa — Olsztyn zostało tak umiejętnie napisane, że słowa drukowanego małym drukiem „Legia” zupełnie się nie widać, za to Warszawa — Olsztyn jest napisane największymi literami jakie były w drukarni.

I dźwiód się potem, że gdzieś tam, kiedys publiczność, która natwnto wlezy w to, co czyta lub słyszy z głośnika, po kupieniu słonych błędów i zobaczeniu „lipy” wyjdzie trochę „nerw” i czasem słychać nie oklaski, lecz szusne narzekania. IKO

## Warszawa nie ma „moralnego” mistrza Legia i Polonia remisują 2:2

Polonia — Legia 2:2 (1:2). Bramki dla Polonii zdobyli Łabęda i Świącarczar — po jednej, dla Legii Szymański i Mordarski. Widzów około 4.000.

**LEGIA:** Skromny, Waksman — Serafin, Waśko — Szczurek — Milczanowski (Dzięciołowski), Szafiarski — Szymański — Ziemiak — Górski — Mordarski.

**POLONIA:** Borucz, Wołoz — Pruski, Szczawiński — Brzozowski — Jaskół (Łabęda), (Jańkiel) — Jańkiel (Ochmański) — Świącarz — Ochmański (Szczępański) — Przepiórka.

Do spotkania towarzyskiego o moralne mistrzostwo stolicy obie rywalizacje wystąpiły w swych najlepszych składach i obie zagrały z dużą ambicją i wolą zwycięstwa.

Dość ciekawy mecz zepsuł jednak sędzia Leguold, który gubił się w orzeczeniach i wprowadził na boisko nastroj podniecenia, co w derbach lokalnych jest zawsze zjawiskiem niebezpiecznym. Całe szczęście, że walka nie szła o cenne punkty ligowe, bowiem w takim wypadku mielibyśmy na murawie większą ilość kontuzjowanych zawodników.

Remis jest sukcesem Polonii. Sędząc z przebiegu gry „czarne koszulki” powinny zejść s boiska z porażką. Dopiśało im jednak szczęście, spokój linii obronnych i przede wszystkim Brzozowski, który skutecznie rozbił ataki legionistów.

Brzozowski był najlepszym zawodnikiem Polonii i nie tylko wyśadował się w 100 procentach z roli stopera, ale ładnie pełnił atak do przodu i popisywał się dobrymi woinymi. Obok niego należy wymienić Świącarza, ruszającego się ambitnie pełną 90 minut, oraz obronę Wołosa i Pruski. Reszta, z wyjątkiem Jańkieliego, który nie chciał ryzykować żadnej energiczniejszej akcji, na poziomie.

W Legii ładnie zagrywał Mordarski, szkoda tylko, że po przerwie nie wykorzystywano go w pełni. Mordarski dał próbkę kilku ostrych strzałów i miał ładne biegi. Nieładny wypadł juniorzek Ziemiak, który w towarzysztwie starych rutyniarzy reprezentował młodzieńczą ambicję i ciąg na bramkę. Waśko i Szczurek pracowali dobrze, ale ten ostatni zdradza coraz więcej inklinacji do gry foul. Skromny bronął pewnie i za puszczone bramki nie ponosi winy.

Do przerwy gniotła Legia, chociaż pierwszą bramkę zdobył polonista. Już w 2 min. Waksman fatalnie kiksuje, Przepiórka bardzo przytomnie przerzuca piłkę do środka nad wybiegającym Skromnym, a Łabęda z całym spokojem strzela do pustej bramki.

Legia wyrównuje w 26 min. po ładnym woleju Szymańskiego. W 33 min. Mordarski bije silnie lewą nogą, a Borucz rzuca się zbyt późno i Legia prowadzi 2:1.

Po pauzie polonista zdobywają prze wagę i w 15 min. Świącarz w tłuiku podbramkowym zdobywa wyrównanie. Od tej chwili Polonia gniecie, ale nie potrafi zdobyć decydującej bramki. Pod koniec meczu gra wyrównuje się. (gw)

## „Odra” nie traci animuszu mimo złego losowania

ZKS Odra (Szczecin) wylosowała 1-ligową grupę w rozgrywkach o tytuł drużynowego mistrza Polski w boksie I i II ligi. Wylosowała najlepszą szóstki, bo w grupie tej znalazły się jeszcze tak silne zespoły, jak Gedanie Gdańsk i Warta Poznań. A mimo to bokserzy Odry nie tracą animuszu. Nie tracą też dobrego nastroju kierownictwo, z p. Olejnikiem, dawnym bokserem warszawianki na czele.

Mistrzostwo Okręgu zdobyliśmy bez żadnej porażki. Gedanie i Warta bez Gedanie pobiliśmy dwukrotnie 11:5 i 10:6 (w osłabionym składzie. Przyp. Red.). A Warta nie jest teraz tak silna jak poprzednio. Niestety i my jesteśmy osłabieni. Odeszli Wilczek i Kukulak, a to była dla

nas duża strata. Cóż jednak robić! Będzie mi staro! się wywalczył przynajmniej 11-gą ligę. Może się udał.

W sekcji jest teraz około 80 czynnych zawodników. Nasi juniorzy startują w drużynowej klasie B, a ich starsi koledzy w walkach o Ligę.

Skład 1-iej drużyny opierać się będzie na następujących zawodnikach: w murze — Pajonk i Murczak, w kocułej — Bargiel, Panowicz i Orlica, w plórkowej — Paiz, Stopa, Stachowicz, w lektkiej — Malawski i Wrzoś, w półśredniej — Posmowski i Górski, w średniej — Buba i Urbanski, w półciężkiej — Sadowski i w ciężkiej — Deringer.

Z nazwisk tych, nie znanych jeszcze dokładnie w kraju, na pierwsze miejsce postawił trzeba Bargiela, utalentowanego „koguta”, mającego zwycięstwa nad Kozłkiem, Różykiem (KKS) i Kowalewskim z Poznania. Do silnych punktów Odry zaliczyć trzeba Paiza, Posmowskiego i Buba, oraz Sadowskiego, który jednak nie trenuje tak, jak powinien.

## Sprzęt jest czekamy na mroz

Dzięki staraniom GUKF, fabryka Myszków w Częstochowie wyprodukowała większą ilość łyżek hokejowych według wzorów kanadyjskich. Jedna z fabryk obuwia w Poznaniu wyprodukowała 5.000 par butów narciarskich, większą ilość butów hokejowych według wzorów szwajcarskich i łyżwiarskich do jazdy szybkiej i figurowej.

Ceny na rynku będą skalkulowane w ten sposób, aby dostępne były dla świata pracy.

## St. Habzda

## Na szlaku wspomnień Ponad 40 lat rywalizacji

KRAKÓW, w grudniu CRACOVIA — WISŁA, ponad 40 lat rywalizacji, około 100 spotkań, zawsze tak zwana święta wojna. Ale nigdy jeszcze ta święta wojna nie toczyła się o tak wysoką stawkę, jak to było w ubiegłym niedzieli.

Derby zawsze rozpalają krakowian. W każdym miejscu wrzała zaczęła walka słowna dopóki nie rozpoczęła się pojedynkę na boisku. Jak ona mogła wyglądać w domu Reymana, gdzie dwóch (Henryk i sp Stefan) grało w Wisłę, a trzeci (Jan) w Cracovię. Podnieconą atmosferę w domu skłóconej klubowo braci łagodziła matka. Prosiła ona starszych braci — Wisłaków, by młodszemu pozwolili strzelić, chociaż jedną bramkę.

Jeszcze jeden rodzinny wypadek zasługuję na wspomnienie. 17 lat temu decydującą o zwycięstwie Craco-

zdołała wyrównać, a po przerwie dwa ma dalszymi bramkami zapewniła sobie zwycięstwo 4:2.

Jeszcze lepszy „husarski kawal” zgotowała Wisła w następnym roku. Piłkę przegrana do przerwy 1:5 była w końcu o krok od zwycięstwa! Uzyskała wynik remisowy w meczu, w którym sanosiło się na jej pogrom. Czy dziwić się więc, że z wszystkich niespodzianek, jakie w ogóle mogą przynieść zawody mistrzowskie, wynik „świętej wojny” może być największą?

Tak było zresztą zawsze. Mówię o tym ponieważ już karty sprawozdań z dawnych meczów. Oto wstęp do jednego z nich pióra Józefa Kaluży. Pod tyt.: „Niespodziewane zwycięstwo białoczerwonych” czytamy w „Raz, dwa, trzy”: „Ostatnie klęski Cracovii w zestawieniu z sukcesami Wisły i jej czołową lokatą sprawiły, że zgóry przędzono porażkę białoczerwonych. Tymczasem stała się największa niespodzianka”, — której przyczyn dopatruje się autor, podnosząc:

„grane s ambicją, spotykają i i ty l k o w tych spotkaniach. Ta właśnie niespodzianka s ambicją decydująca, że tak, p a p i e r o w o szanse mają a teraz istotnie wartość..

papieru. Bo gdyby jeszcze mecz był... w c z e r w e u! Okazało się bowiem, że na przestrzeni 42 lat nie wygrała Wisła z Cracovią ani jednego meczu, jeśli miał on miejsce w czerwcu! Przypomniano o tym przed tegorocznym meczem czerwcowym, cytując odpowiednie daty i przykłady, no i... sprawdziło się.

Mój fryzjer, który jak człowiek z tego fachu wie w s z y s t k o — gdy rozmowa zesza na „prognostyki” nadochodzących derbów — mówił do mnie, udając zakłopotanie:

„nie chce pana dotknąć (w tym miejscu dotyka k mnie s tak b a r d z o, że kropki krwi pojawiają się na moim policzku), ale... mam nie dobre przeczućie. „Dyplomata z niego! Niby zna swoich klientów, lecz zdaje się dezorientowała go odznaka KOZPN w kłapie mojej marynarki. Mówił więc jak Pytina, „bo z kim trzymam” nie by? pewien...”

Na mecz: Cracovia — Wisła przychodził dość dużo ludzi, dużo ze sportem „związanych”, aby być świadkami zdarzenia, które zaprzęta umysły wszystkich mieszkańców naszego miasta. Posłuchajcie rozmów w biurze, tramwaju, na ulicy,

w kawiarni itd., itd. Naodwrot znów wielu najwytrwalszych kibiców i zagorzałych fanatyków któreś z drużyn nie przychodził na „derby” gdyż... nie ma dość silnych nerwów na przeżycie 90-cio minutowych emocji. Może to nawet lepiej... bo na naszych stadionach ciągle miejsca mamy za mało.

Trybuna Cracovii czy Wisły będą w niedługim czasie za szczytę już dla tych, co przychodzą patrzeć na grę swoich następców. Choć straszenie rany wojny i okupacji zab czasu przerzedziły szeregi b. uczestników derbów krakowskich — to jednak w chwilach „świętej wojny” zjawia się ich wcale spory zastęp. Dr Cielkowski, dr Krupa, b-cia Reymanowicz (Henryk i dr Jan) Styczeń, Kubiński, Szumiec, b-cia Kotlarczykowski, Adamek, Gieras, Chruściński, Kiliński, Czulał, b-cia Zastawniakowscy, Danz, Pajnk, Wójcikowie — po tym z kolei młodszy: 3-cia wzgl. nawet -ta generacja jak Kepiński, Stefanuk i wielu wielu innych.

Płyną lata i... zmieniają się ludzie. Wydaje się, że przecieć to tak niedawno młody „czarny” juniorzek Wisły debiutował w pierwszej drużynie na meczu z Cracovią. A to było przed wojną...

W czwartek 31 sierpnia 1939 wysocy piłkarze Cracovii i Wisły po treningu przed wyznaczonymi na dzień 9 września 1939 mistrzowskimi derbami kopali do późnej nocy... schrony przedwiołnicze. Lecz w niedzielę nie było już zawodów... Grały armaty. Grały one jeszcze w dniu 28 stycznia 1945 r. gdy na odświeżonym boisku Wisły rozegrały drużyny Cracovii i Wisły pierwszy mecz w wolnej Ojczyźnie.

## OSTATNIA NIEDZIE!

Wycięg Cracovii z Wisłą o palmę pierwszeństwa w Polsce miał już miejsce przed 18-tu laty. Prowadzenie w tabeli na finiszu rozgrywek zmieniło się. Do ostatniego spotkania prowadziła Wisła przed Cracovią. Białoczerwoni zdołali jednak wyprzedzić swojego rywala. Cracovia dzięki zwycięstwu z Czarnymi zdobyła mistrzostwo Wisłę pogrzebała Pogod.

Tamten wycięg był emocjonujący. Ale nie może się w żadnym wypadku równać z obecnym, gdzie wprawdzie raz w historii istnienia w Polsce i g. doszło do bezprzejmowania, jednak o tytuł.



Nieoczekiwany finał pucharu Kałuży Bardzo ważne dla bokserów

Łódź bije Śląsk 4:3, a Kraków zdobywa cenne trofeum

Warszawa też się cieszy bo wyszła na II-gie miejsce

CHORZÓW, 5.12 (tel. wł.). Łódź — Śląsk 4:3 (2:2). Ostatni tegoroczny międzyligowy mecz piłkarski z cyklu gier o puchar im. J. Kałuży. Widzów około 5.000. Sędziował p. Bukowski z Radomia...

Bramki dla Łodzi uzyskali: 36 min. — Łącz, 37 min. — Łącz, 79 min. — Baran z wolnego i 81 min. — Łącz. Dla Śląska: 34 min. — Muskała, 44 min. — Stawowy i 60 min. — Suszczyk z karnego...

Po utracie szans na zdobycie tytułu piłkarskiego mistrza Polski, piłkarze szybko skierowali swój wyświek w kierunku zdobycia pucharu im. Kałuży. Faktem jest, że w meczu, w którym Śląsk przeważał niemal od początku do końca zwycięstwo stało się łupem Łódzian...

ŁĄCZ NAJLEPSZY NA BOISKU

Najlepszym graczem zespołu łódzian był ich lewy łącznik Łącz, który doskonale dawał sobie radę na trudnym terenie, nie tracąc nic na swrotności. Dzielnie sekundował mu Baran, który grał b. ambitnie...

POMOC NAJLEPSZA LINIA ŚLĄSKA

Śląsk najlepszą swą linię miał w pomocy, gdzie wybijali się obaj boźni Gajdzik i Suszczyk. Pechnił stak do przodu, odciążając go bardzo poważnie. Niech winą było, że bramki nie padały...

WROCŁAW, 5.12. (Tel. wł.) — W Jeleniej Górze odbył się mecz bokserów...

WROCŁAW, 5.12. (Tel. wł.) — W Jeleniej Górze odbył się mecz bokserów pomiędzy Zjednoczeniem (Bydgoszcz) a miejscowym Zapłonem. Wygrała Zjednoczenie 11:5.

KUKURUDZ REMISUJE Z WIKLINSKIM

WROCŁAW, 5.12. (Tel. wł.) — W Jeleniej Górze odbył się mecz bokserów pomiędzy Zjednoczeniem (Bydgoszcz) a miejscowym Zapłonem. Wygrała Zjednoczenie 11:5.

KATASTROFALNA FORMA CIEŚLIKA

Najlepiej tegoroczny strzelec naszej reprezentacji był na meczu chorzowski cieniem siebie. Zatracił ze startem do piłki, dokładność podań i kondycję i nawet strzały mu nie wychodziły. W rezultacie był jednym z najsłabszych punktów napadu.

WARTA KLUBEM ZWIĄZKOWYM

POZNAN, 5.12. (tel. wł.). W Poznaniu odbyło się nadzwyczajne Walne Zebranie KS Warta, na którym zebrani zaakceptowali powziętą przez Zarząd uchwałę przystąpienia do Związku Zawodowego Pracowników Poczty i Telegrafów.

W 35 min. Gajdzik pięknie wypuszcza Dybałę, ten oddaje do środka górę centrę, a Muskała z akrobatycznej pozycji strzela pół-górę. Strzał ten zaskakuje bramkarza łódzian w trakcie zmiany w ustawieniu się i w rezultacie, mimo, że miał piłkę w rękach, wpada ona do siatki 1:0. W minutę później Gajdzik zatrzymuje piłkę ręką. Po wolnym Barana Chochoci strzela w poprzeczkę, a Łącz z najbliższej odległości dobija. Jest 1:1.

Jeszcze ślązacy nie zdążyli ochłonąć z wrażeń, gdy Łącz rusza sam z piłką od środka, przebiega kilkanaście metrów i niespodziewanie z linii pola karnego strzela wspaniałą bombą pod poprzeczkę uzyskując prowadzenie dla Łódzi. Ślązacy znów ruszają do ataku. W 43-min. Włodarczyk zawiąza rękę na polu karnym. Sędzia dyktuje jednak rzut wolny za linię. Strzał Suszczyka piąstkując wspaniale Suszczykowi.

W 4 min. Suszczyk strzela rzut wolny za faul Pięty. Piłkę otrzymuje Muskała i podaje ją górą w kierunku bramki Szczurzyński ryzykuje wybieg miła się z piłką o którą walczą tuż ze Stawowym, wtłaczając ją wspólnie do bramki 2:2.

PO PAUZIE

Po przerwie zaczyna się powtarzać historia pierwszą połowę. Dopiero jednak w 14 min. pada bramka. Ciężki pięknie wypuszcza Kulika, który oddaje górę piłkę na pole karne. Startującego do niej Barana ślązacy Włodarczyk.

Rzut karny uzyskuje pewnie Suszczyk i Śląsk prowadzi 3:2. Od tej chwili gospodarze zwiniają tempa. Gra zaczyna się wyrównywać. W 30 min. Suszczyk fauluje Łącz. Rzut wolny strzela Baran z odległości ponad 30 metrów. Niezwykle silny i celny strzał w prawy górny róg znajduje się niespodziewanie w bramce Śląskiej.

Na pomoc Śląskowi widac teraz wyznanie zmęczenie i trójka środkowa łódzian forsuje ją raz po raz. W 36 min. dochodzi do zamieszania na polu podbramkowym Śląska, strzelając kolejno Łącz, Baran i Chochoci, aż wreszcie Łącz ustala wynik na 4:3 dla Łódzi.

TABELA GIER O PUCHAR KALUŻY

Table with 3 columns: Miejsce, Miejsce, Pkt., St. br. 1) Kraków 8 9 25:26 2) Warszawa 8 8 18:16 3) Śląsk 8 8 24:22 4) Poznań 8 8 21:25 5) Łódź 8 7 14:23

KRAKÓW, 5.12. (tel. wł.) — Grała nie opuszczał humor nawet na pół godziny przed meczem. Uśmiechniętych łączników Wisły zapytałem: — Czy po meczu będzie pan też wesoły, gdy przegracie? — Wiadomo — odpowiedział. — Bo wice mistrzostwo tuż też zaszczyt. A grunt, że Kraków górą.

Podobnie, jak Grac, myślało w Krakowie wiele osób. Gród podwawelski przartywał wielkie święto, a wyciekali go w wielkim zdenerwowaniu. Nerwy kibiców dożyły do szczytowego punktu w sobotę, poprzedzając spotkanie. We wszystkich lokalach słyszano się tylko o meczu.

Na neutralnym ringu „Wagoniarze” biją ZZK (Inowrocław)

POZNAN, 5.12 (tel. wł.). Pafawag — ZZK 11:5. Eliminacyjne spotkanie bokserów pomiędzy drużynami: Pafawagiem (Wrocław) i ZZK (Inowrocław) odbyło się na neutralnym terenie w Poznaniu i zakończyło się zdecydowanym zwycięstwem pociągarzy z Wrocławia.

Wyniki walk spotkania eliminacyjnego były następujące (na pierwszym miejscu zawodnicy Pafawagu): musza: Faska po zwycięstwie walce odniósł zwycięstwo nad Szulcem. Kogucia: Czajkowski pokonał Gloziakę.

piórkowa: Sztolca wygrał przez dyskwalifikację w 2 r. z Mrozowskim; lekka: Szczepański wygrał problematycznie zwycięstwo nad Niklasem; półśrednia: Kaczor przegrał przez dyskwalifikację z Golińskim; średnia: Krupiński po beznadziejnie słabej walce zremisował z Zalewskim; półciężka: Szymdt pokonał Dąbowskię; ciężka: Krzemień uległ w I r. Zielińskiemu przez k. o.

YMCA prowadzi w Lidze Koszar Zgoda wygrała pierwszy mecz

KATOWICE, 4.12. (tel. wł.) — Świętochłowicka Zgoda odniosła pierwsze zwycięstwo, wygrywając pewnie z poznańską Wartą 37:28 (17:12). W przeciwnieństwie do...

Pożyteczna konferencja

Zarząd Polskiego Związku Kolarkiego zwołuje na 19.12. konferencję prezesów i sekretarzy Okręgowych Związków Kolarkich Katowicę odbędzie się w lokalu PZKol, Puławska 2a o godzinie 10.

Dr. D. Dobrowolski

Istota sportu i jego granice

Trudną jest rzeczą w ramach krótkiego artykułu wyczerpać wszystkie kwestie, związane z podstawowym pytaniem: Istota i granice sportu. Chcę jednak jeszcze poruszyć zagadnienie brutalności w sporcie.

Brutalność to bywa nieraz wyrazem zacietrzewienia i jest surowo teploną przez dobrych trenerów i sędziów. Są jednak momenty usankcjonowanej brutalności w sporcie. Bardzo brutalna odmiana piłki nożnej jest rugby.

Klasycznym przykładem brutalności w sporcie jest boks. Nieraz zastanawiałem się i dotychczas zrozumiałe nie mogę, dlaczego boks zaliczony został do sportu. Zaprawa bokserów niewątpliwie osiąga cele, stawiane ćwiczeniom sportowym: rozwija u-

Kto będzie sędziował?

WSS PRZY RZB wynaczył już komisje sędziowską na mecz o wejście do Ligi Bokserkiej. Podjąłmy obsadę na dwie najbliższe niedziedle: 12 grudnia: Warta — Gedania w Poznaniu, ring K. Twardowski (Łódź), punkty: Sikorski (Ł), Federowicz (Ś), Krassuski (Wa).

Włóknin — Gwardia (Rzeszów) w Łodzi ring pkt. Neuding, punkty: Banc (P), Nowakowski (Wa), Ziemia (W). Zjednoczenie — Lublinianka w Bydgoszczy ring K. Darda, punkty: Bielowicz (P), Foruński (Szcz.), Koszałkiński (Wwo). Zryw (Łódź) — ZSK (Inowrocław) w Gdnie Pafawag (Wrocław) we Wrocławiu, ring Zaplatka, punkty: Bielowicz (P), Plasocki (Wa), Kłepsia (Ś).

Po meczu bawili się wszyscy Zwolennicy Cracovii — z radości, Wisły — ze smutku

Wielkim zdenerwowaniu. Nerwy kibiców dożyły do szczytowego punktu w sobotę, poprzedzając spotkanie. We wszystkich lokalach słyszano się tylko o meczu. Podobno obiegano lokale, aby nie dopuścić graczy do bufetów, co mogłoby stać się powodem nie widzianych wydarzeń. Nie należy się d. — starym świadkom wie-ktę wojny, bo „uzulaty jej wzbudziły zainteresowanie nawet w dziełkim Gdańsku. Dwie noce tkuli się jeden z piłkarskich ze paleców w podłogę, aby być świadkami spotkania.

WIDZ I GDARSKA

— Co pan myśli o meczu? — zapytałem gdańszczanina w czasie podróży. — Kwestia zdobycia tytułu nie rozstrzygnie się chyba do przyszłego roku. Myśle, że grać będą kilka razy na remis, z czego cięszy się będzie ZZK, mając zapewniony wpływ gołwki. Finał, według mnie, od będzie się dopiero na Wielkanoc przyszłego roku. Innego zdania byli bliżej zainteresowani. Najstarszy uczestnik świątecznej wojny, pik Reymann, na pytanie — za kim trzymać? — odpowiedział: — Wiadomo. Jestem starym Włókninem. Młodzi od niego cztonkowie „cierwonych“ uważali za stosowne poprzeć swój optymizm wytoczeniem słupów cieższego kalibru. Kohut sam „zasunął“ kilka bramek, a Grac, a Małoch, bombardowania...

Na boiskach Warszawy

Ostatni mecz o mistrzostwo kl. A okręgu warszawskiego, kończący rozgrywkę rundy jesiennej między zespołami Ruchu (Pił seczno) i Jedności z Zabłocza przyniósł dwujęzyczny turniej Ruchu 2:1 (2:0). Bramki zdobył Machaj i Dominiczak przy zwycięstwie, oraz Kłimek dla Jedności. Zawody prowadził sędzia Wargocki. Trzeci decydujący mecz o tytułu mistrza kl. C, jaki odbył się na neutralnym boisku m Pruszkowie, zakończył się zastąpieniem zwycięstwem Pionierów (Błonie) nad rezerwą warszawskiej Skry 5:3 (1:2). Bramki zdobyli: Safaryński (2), Fronczak, Iwanicki i Iwanicki II po jednej dla Pionierów oraz Nowakowski (2) i Zarębski (1) dla Skry. W meczu o mistrzostwo juniorów Gwardia pokonała zespół Samorządowca 3:1 (2:0). Zawody prowadził sędzia Gnadys. Czyta to jest wina, że juniorzy — przy zwycięstwie (cozym się ciągłe mówić przy każdej okazji) muszą rozgrywać zwycięstwo, mimo tak już późnej pory? Przecież nawet liga skończyła rozgrywki, nie mówiąc o wszystkich klasach okręgu warszawskiego. Nic by się nie stało, gdyby na jesieni nie było mistrza juniorów. Sędziamy, że stało by się nawet lepiej. Gorsze jest narzanie na przeziębienie i choroby młodocianych chłopców.

Byli: Safaryński (2), Fronczak, Iwanicki i Iwanicki II po jednej dla Pionierów oraz Nowakowski (2) i Zarębski (1) dla Skry.

TABELA KORCOWA KLASY A

Table with 4 columns: Miejsce, Pkt., St. br. 1. Znicz 14:4 22:13 2. Zyrardowianka 13:5 24:15 3. S. K. S. 12:6 20:15 4. Gwardia 11:7 27:17 5. Samorządowiec 10:8 14:11 6. Marymont 8:10 18:17 7. Ruch 7:11 20:19 8. Polonia I b 7:11 15:24 9. Jedność 5:13 13:23 10. Legia I b 3:15 11:29

Niewadził ecy się „choroba”

ŁÓDŹ, 5.12. (Tel. wł.) — Ostatni „choroba” Niewadziła skończyła się dla niego niezbyt przyjemnie. Łódzian O. Z. B. postanowił ukarzać niezdyscyplinowanego pociągacza 6-tygodniową dyskwalifikacją.

ŁÓDŹ — LUBLIN 5:0

LUBLIN, 5.12. (tel. wł.) — Między miastem zawody tenisa stołowego Łódź — Lublin zakończyły się ciężko wywalczonym zwycięstwem gości 5:4.

W Warszawie... (text partially obscured)

SĘDZIA MA GŁOS

Mecz rozpoczął się od przedmówienia sędziano inż. Bruchowskiego. Mówił krótko i ładnie, czego nie można powiedzieć o zwłódniku. Było ono długie i czasem miało nie wrażliwe, że widać „starabawę” doznania awansu. Tuż przed kwadransiem bramki Cracovii podniósł się choroba Wisły. Sędzia obok mnie spoc od hokeja, powiedział:

W POSUKIWANIU PIŁKI

Cracovia nie bardzo sportowia się i podchwodził pod bramki Wisły. Wtedy jeden ze zwolenników „cierwonych“ stwierdził wybił się na obojętnie. Około 6 minut trwały jej poszukiwania.

KONIEC MĘCZARNI

Ostatni gwizdek kończy „meczarnię”. Su kamy pkt. Reymann. — Nie udało się. Był lepszy — wygrał. — Mieliśmy lepszy dzień — powiedział dr Słeski. Generałowi się wynikiem tylko gość z Gdarską: — Do licha, przegrałem tył tyłacy przytychi. Będę musiał płacić jut 4:1.

Na widowni dość zgodnie rozlega się „Sio In!” na cześć nowego mistrza. — Zolotylem dziś znowu odznacze Cracovii — powiedział jeden z jej członków. — Dotychczas wydzieliem się już dość, bo ciotnie meczy były bardzo słabe. W Krakowie panuje nabywała radość. Zwolennicy Cracovii bawili się z radości, a Wisły — ze smutku. Jest nadzieja, że po kilku dniach pogoda się, obawiając wielkie zwycięstwo Krakowa. Kiedy dyktuję to słowa, nie znano jeszcze w Krakowie wyniku meczu Łódź — Śląsk o puchar Kałuży. B. Steczeniński

Z. Wasyl

# O reformę kolarskich wyścigów etapowych Zwiększyć składy zespołów I wyeliminować indywidualistów

Wśród etapowych wyścigów kolarskich w przyszłym sezonie figurują, podobnie jak i w minionym sezonie, 2 imprezy o charakterze międzynarodowym, mianowicie W — P — W i Dookoła Polski. Wyścig na trasie łączącej stolicę zaprzyjaźnionych narodów Czechosłowacji i Polski, ma charakter międzynarodowy już z samego założenia, drugi „Tour de Pologne” w r. z. odbył się w konkurencji wyłącznie krajowej, natomiast od tego roku został rozszerzony do konkurencji międzynarodowej.

## 5-OSOBOWE ZESPOŁY NARODOWE

Zatrzymajmy się na wyścigu W — P — W. W tym roku miał on dwójny charakter, i z wielu względów nie mógł być odprawy, od przyszłego roku ma być odprawa, jako jedyny wyścig, który w 1949 r. projektuje się start w Pradze, północnym w Warszawie i meta w Pradze, z zmianą miejsca startu i mety kolejno w latach następnych.

Długość trasy w tegorocznych wyścigach W — P — W nie była wielka, co podrywkowane było nie tylko wczesnym terminem imprezy, ale również krótkością jej trwania. Start obu wyścigów odbył się w dniu święta Pracy, meta w Pradze miała miejsce 5 maja dla uczczenia rocznicy Rewolucji Praskiej, meta zaś w Warszawie — 9 maja dla uczczenia rocznicy zwycięstwa nad Niemcami. Długość trasy do Pragi wynosiła nieco ponad 800 km, do Warszawy zaś około 1.100 km. W roku przyszłym trasa wyścigu W — P — W czy P — W — P wyniesie prawdopodobnie ok. 1.500 km.

Różnicę tę podajemy dla podkreślenia większego wysiłku, jaki oczekuje kolarzy, z czym łączy się skład ilościowy zespołów. W 1948 r. zespoły miały po 5 zawodników i na krótkiej stosunkowo trasie było mniejsze prawdopodobieństwo ich zdekompletowania, niż może to nastąpić na dłuższej. Lęczy się to z zagrożeniem powiększenia składu zespołów. Miał to narodzić w zarządzie PZKol. i warto jej poświęcić nieco więcej uwagi.

## KORZYŚCI Z POWIĘKSZENIA SKŁADU

Zwiększenie składu drużyn ma szereg zalet. Zespół złożony z 5 zawodników zmuszony jest do ciągłej walki bez wyczerpania na całej trasie wyścigu; wysiłek ten zwiększa się jeszcze w wypadku defektów poszczególnych członków zespołu. Powiększenie składu drużyny, np. do 10 kolarzy umożliwia rozłożenie sił

W zależności od stanu nawierzchni, warunków atmosferycznych, czy profilu trasy — w poszczególnych etapach do walki wchodzi zawodnicy specjalnie wytrzymali, czy przystosowani do charakteru etapów, reszta zaś rezerwuje siły na następne etapy. W sporcie amatorskim, gdzie zawodnicy są ludźmi pracy i tylko wolny czas mogą poświęcić na trening, okoliczności te mają specjalne znaczenie.

Zwiększenie składu zespołów zmniejsza możliwość ich zdekompletowania, na dłuższych trasach, co wykazemy dobitnie poniżej na przykładzie „Tour de Pologne”.

## W — P — W W CZERWCU?

Obecnie związki kolarskie CSR i Polski są w trakcie opracowania regulaminu przyszłorocznego wyścigu W — P — W. W najbliższym czasie na wspólnej konferencji w Pradze nastąpi wymiana poglądów i uzgodnienie regulaminu. Czechosłowacy pośpieszyli się już nieco, ogłaszając w swoim oficjalnym organie „Cyklista”, że wyścig W — P — W odbędzie się w 1949 r. w czerwcu. Zmiana terminu nastąpiła ze względu na to, że obecni na mistrzostwach świata w piłce rowerowej w Pradze obserwatorzy radzieccy zainteresowali się tym wyścigiem i wyrazili ochotę udziału w nim kolarzy radzieckich, z tym jednak, że wyścig odbyłby się w czerwcu.

Przesunięcie terminu o jeden miesiąc miałooby tę dodatnią stronę, że umożliwiłoby wszystkim uczestnikom lepsze przygotowanie, zwłaszcza wobec spodziewanej dłuższej trasy wyścigu, w grę jednak wchodzi inne czynniki. Oto intencją organizatorów wyścigu w 1948 r. była chęć uczczenia dnia święta Pracy, oraz rocznicy Rewolucji Praskiej i zwycięstwa nad Niemcami. Według naszych wiadomości zarówno polscy organizatorzy wyścigu W — P — W, jak i Polski Związek Kolarstwa będą stali na stanowisku utrzymania tradycyjnego terminu wyścigu T. 9 maja.

## NASI PRZECIWNICY

W tegorocznym wyścigu W — P — W reprezentanci Polski, CSR, Rumunii, Bułgarii i Jugosławii rozproszeni byli na 2 wyścigi. (Węgrzy jechali tylko z Warszawy do Pragi), przy czym Polska i CSR wystawiły do każdego wyścigu po 2 zespoły 5-osobowe, na to pewną ilość zawodników w kategorii indywidualnej, nie ma więc obawy, że powiększenie składu zespołów naraziłoby w przyszłym roku wyścig W — P — W na niepowodzenie. Przeciwnie, zwiększy-

łaby się atrakcyjność tej imprezy.

W wypadku ograniczenia drużyn do 2 z każdej narodowości, można by z pewnością liczyć, że Polska i CSR skorzystałyby z tego przywileju, mieliśmyby więc już 40 kolarzy, a do liczby tej doszłyby jeszcze przynajmniej z jedynymi drużynami: Węgry, Rumunia, Bułgaria, a może i Albania, która w tym roku przysłała wprawdzie swych zawodników, ale ze względu na to, że nie była jeszcze zrzeczona w UCI, nie mogła brać udziału. W sumie 60 — 80 zawodników na starcie i udział przedstawicielei 4 — 6 narodowości.

## NIE BYŁOBY... ZWYCIĘZCY

Konieczność zwiększenia składu zespołów ma wymowę w odniesieniu do „Tour de Pologne”. Przypomnijmy sobie, co działo się w tym roku. Polska wystawiła do wyścigu Dookoła Polski 3 zespoły 5-osobowe. Wyścig był trudny i na długiej 2.000 kilometrów trasie wskutek defektów sprzętu, czy niedyspozycji zawodników, wycofało się wielu kolarzy. Drużyna Szwecji i Węgier odpadły z klasyfikacji państwowej, a 3 zespoły polskie i CSR przejechały do mety ledwie w składach po 3 zawodników, tj. tyłu, tu potrzebna było do klasyfikacji, ale kosztem dużych ofiar.

Wrześniaki, który odparzył sobie ciałem, przez kilka etapów jechał tylko dlatego, aby ratować zespół Polski I, podobnie, jak z tych samych powodów Bukowski dla ratowania do robku Polski II. Gdyby trzeci Polak z każdego zespołu oraz trzeci Czechosłowak zrezygnowali na trasie, okazałoby się, że w klasyfikacji

państwowej, w której startowało 4 narody... każdy ma odnieść zwycięstwa.

Sport ma tylko wówczas sens, jeżeli rozsądnie dysponuje się energią zawodników i mimo wielkiego podniecenia dla ofiarności kolarzy, trudno zgodzić się z tym, aby w razie choroby udział ich aż do samej mety był racjonalny.

## WYELIMINOWAC INDYWIDUALISTÓW

W związku z wyścigami W — P — W i Dookoła Polski łączy się sprawa udziału zawodników indywidualnych. W tym roku w obu tych imprezach startowali zawodnicy w klasyfikacji indywidualnej. Doświadczenie wykazało, że wielu z nich uważało się za skrzywdzonych, że pominięto ich w reprezentacjach i nie zawsze wypelniali nałożone na nich zadania współpracy z kolarzami z reprezentacji.

Nie ma obawy, że w obu tych wyścigach zawiądują nas w 1949 r. państwa, które startowały w tym sezonie. Jeżeli chodzi o Tour de Pologne, oprócz państw demokracji ludowej zapewnił swój udział Szwedzi, zapowiadając start większej niż w tym roku reprezentacji.

Aby wyścig etapowy był atrakcyjny nie potrzeba większej ilości startujących, jak ok. 60, włączonych w składy zespołów państwowych. Przez wyeliminowanie zawodników indywidualnych uzyska się ten plus, że w ogonie wyścigu o wiele kilometrów za czołówką nie będą wleki się słabi zawodnicy, których dopuszczano dotychczas jedynie dla załuszczenia liczebności startujących.

Zawodnicy reprezentacyjni zawsze będą gwarantowali lepszy poziom. Z

drugiej strony ograniczenie startujących tylko do reprezentacyjnych, zwiększy pilność rezerwy w treningach. Kolarze będą starali się sumiennie trenować, aby wejść w skład reprezentacji, podczas kiedy dotychczas, do udziału w wyścigu wystarczała tylko chęć, a że trening był często słaby, dowiodł tego ostatni „Tour de Pologne”, znacząc całą trasę wyścigu zle przegotowanymi niedobitkami.

Terminarz imprez przewiduje na 1949 r. sporo o charakterze ogólnopolskim. Wiedząc o tym, że tylko najlepsi będą mieli szanse startować w zespołach reprezentacyjnych, kolarze nasi sumiennie, niż było dotychczas zabiorą się do racjonalnej zaprawy.



Zapaśnik japoński Haguroyama wygrał turniej i otrzymał jako nagrodę wielki puchar. A co ukrywa się za tym pucharem...? Oczywiście pieniądze. Zapaśnicy japońscy są bowiem zawodowcami, którzy nie wyjdą na ring bez honorarium.

## Legia remisuje w Olsztynie

OLSZTYN, 5.12 (Tel. wł.). Bokserzy Legii warszawskiej uzyskali wynik remisowy 8:8 z reprezentacją Olsztyna, złożoną z zawodników miejscowej Gwardii, SKS i ZZK. Mecz wywołał duże zainteresowanie i zgromadził 3 tys. widzów.

W muszej Owsiejew (L) pokonał po ładnej walce Michalskiego (Olsztyn), który był stroną atakującą przez dwie pierwsze rundy, ale w trzecim starciu zupełnie osłabł.

W kocułej Kubowicz (L) zwyciężył przez t. k. o. w III r. Szemieckiego (O).

W I-ej piórkowej S. Kniga przegrał

z Zadrościńskim (O), w II-ej piórkowej Juja (L) uległ Łukasiewiczowi (O). W lekkiej Wąsik (L) zremisował z Szymalskim, chociaż rzucił go dwa razy na deski i miał wyraźną przewagę. Po werdykcie sędziowskim publiczność długo wyrażała swe niezadowolone.

W półśredniej W. Kniga zremisował z Rudzińskim (O).

W średniej Strukowicz (L) przegrał z dość dobrym Danielem (O).

W półciężkiej Sawicki (L) wygrał przez poddanie się Wojciukiewicz (O). W I r. obaj zawodnicy byli na deskach. Wojciukiewicz, walczący z odwrotnej pozycji, jest dobrym materiałem na boksera.

## „GROM” (GDYNIA) — YMCA (WARSZAWA) 7:10 PKT.

W rozegranym w Warszawie meczu piłyceckim „Grom” pokonał warszawską YMCA 7:10. W wyścigu na 100 m st. dow. Słoniewski (YMCA) przegrał zaledwie o półtora metra z mistrzem Polski — Marchewskim.

Po konkurencjach piłyceckich „Grom” prowadził 6:55 pkt. W meczu piłki wodnej zwyciężyła YMCA 5:2 (2:1).

## Mecz walkowerów Concordia-LKS 8:8

ŁÓDŹ, 5.12. (Tel. wł.). W Piotrkowie rozegrano ostatni mecz bokserki z cyklu rozgrywek o mistrzostwo drugiego okręgu łódzkiego. Osemka LKS-u zmierzyła się z łamijską Concordią. Wynik spotkania brzmiał 8:8, był to naprawdę dziwny i oryginalny mecz, w którym zanotowano aż 4 w. o., 2 poddania się i jedną dyskwalifikację. W czasie spotkania odbyła się tylko jedna walka w lekkiej, którą stoczył młody zawodnik LKS-u Debis i Macleak.

W muszej Różycki (LKS) otrzymał 2 pkt w. o. w walce towarzyskiej towarzyszącej 2 r. zwyciężył przez t. k. o. Waleckiego (C). W kocułej Brzózka (C) otrzymał punkty w. o., gdyż przeciwnik Jego Getling zachorował w ostatniej chwili na zapalenie.

W piórkowej Pietrzak (LKS) poddał się po 1 r. Borowskiemu, który miał zdecydowaną przewagę.

W lekkiej po żywej i ciekawej walce Debis (LKS) zwyciężył na pkt Macleak (C), mając nad nim przez 3 r. wyraźną przewagę.

W półśredniej Kierus (LKS) został w 3 r. zdyskwalifikowany za trzymanie przeciwnika. Wygrał Maciejczyk (C).

W średniej Piarski (LKS), bez trudu naprawił się z Tomkiem. Piotrkowianin po trzykrotnym cisnięciu w bok, trzy razy był na deskach i wreszcie po 1 r. zrezygnował z walki.

W półciężkiej Wietorek (LKS) otrzymał punkty w. o. wskutek braku przeciwnika. W ciężkiej Wojnarowski (C) również otrzymał w podarku punkty w. o., również wobec braku przeciwnika.

## MARZENIA ŚCIĘTEJ GŁOWY...

PARYŻ, 5.12. (Obś. wł.). — Cramma prowadzi w dalszym ciągu akcję, mającą na celu przyjęcie tenisistów zachodnio-niemieckich do Międzynarodowego Zw. Tenisowego. Tenisiści niemieccy zamierzają wnieść odpowiednią prośbę przed lipcem r. p., kiedy to zbiera się Walne Zgromadzenie Międzynarodowego Związku Tenisowego. I w tym wypadku mamy nadzieję, że Federacja Międzynarodowa nie wyrazi swej zgody.

Redakcja Komitetu Naktadem Spółdzielni Wydawniczo-Oświatowej „Czytelnik”  
Redakcja:  
Warszawa, Mokotowska 3  
tel. 8.78-85, 8.78-81, 8.82-81  
skrytka pocztowa 181  
Administracja:  
Warszawa, Dąbskiego 16  
Konto P. K. O. 1-8088  
tel. 8.71-12

Prenumerata miesięczna wynosi zł 98.—  
Kwartalnie ..... zł 288.—  
Egzemplarze wstępne wysłał się po uprzednim wpłaconiu na konto P. K. O. Nr 1-8088 licząc za egz. 15 zł.  
Przy każdej wpłacie należy podać dokładnie cel wpłaty, zaznaczając na odwróceniu przeliku.  
Cena ogłoszeń:  
55 mm X 1 lam = 88 zł  
Odbito w Drukarni „Robotnik” Nr 1  
Złożono w Drukarni ZMP, Warszawa

## Drugoligowcy zawierają znajomość Skra zwycięża Rymer 4:3

CZĘSTOCHOWA, 5.12. (Tel. wł.). — Skra rozegrała mecz towarzyski ze swym przysłym przeciwnikiem w II Lidze Rymerem, odnosząc zwycięstwo 4:3 (2:1). Zwycięstwo Skry było nie tylko zasłużone, ale i za malocytowe, mogła bowiem wygrać mecz różnicą co najmniej 2 do 3 bramek.

Zwycięska dla Skry bramka pada w 14 min. ze strzału Purgala. Mecz zgromadził 4 000 widzów. Sędziował p. Wnuk.

nego zdobył trzecią bramkę, lecz następnego minuty przyniosła wyrównanie Rymerowi. W drugiej połowie Skra miała stałą wagę. W 14 min. Halkiewicz z rzutu rozgrywał. W 15 min. ze strzału Murasa i 25 ze strzału Motyki (karny).

Zwycięska dla Skry bramka pada w 14 min. ze strzału Purgala. Mecz zgromadził 4 000 widzów. Sędziował p. Wnuk.

## Mistrzowie olimpijska sprz dają autografy

AMSTERDAM, 5.12. (Obś. wł.). Czworokrotna mistrzyni olimpijska, Fanny Blankers Koen, nosi się z zamiarem przejścia na zawodowstwo. Tak przynajmniej oświadczył jej mąż, który skarżył się, że Fanny rozgadaje na lewo i prawo swe autografy, a pomysłowi handlarze zamieniają je później na grubszą gotówkę.

— Czas już, aby wreszcie i ona moja zarobiła nieco na sporcie — oświadczył pan Koen.

## Newolnictwo w sporcie! Prawdziwe oblicze Zapaśnictwa w Japonii

T RUDNO w to uwierzyć, ale istnieje jeszcze taki sport na świecie, który do pewnego stopnia jest oparty na niewolnictwie. „Sport” ten króluje w Japonii i popierany jest przez imperialistyczną armię amerykańską, okupującą ten kraj. Amerykanie sport japoński traktują, rzecz prosta jako cyrk i robią z niego sensacyjny widowisko — tak jak zresztą to czynią u siebie w domu.

Zapaśnictwo japońskie jest charakterystyczne w tym kraju. W Japonii istnieje specjalna jakby zamknięta kasta zapaśników. Jeśli młody chłopiec pragnie zostać zapaśnikiem — musi już za młodych lat oddać się w kompletne niewolnictwo. Taki młody człowiek staje się służącym i ślepy niewolnikiem starszego atlety, do którego zostaje oddany na naukę.

Waldir japońskie polegają na wyrzuceniu przeciwnika poza granicę ringu o kształcie koła. Również o ile zawodnik dotknie kolaniem — a nawet palce maty — uznany jest za pokonanego. Atletki japońscy walczą w jedwabnych pasmach i właśnie za to pasy olimpijskie są. Technika wal-

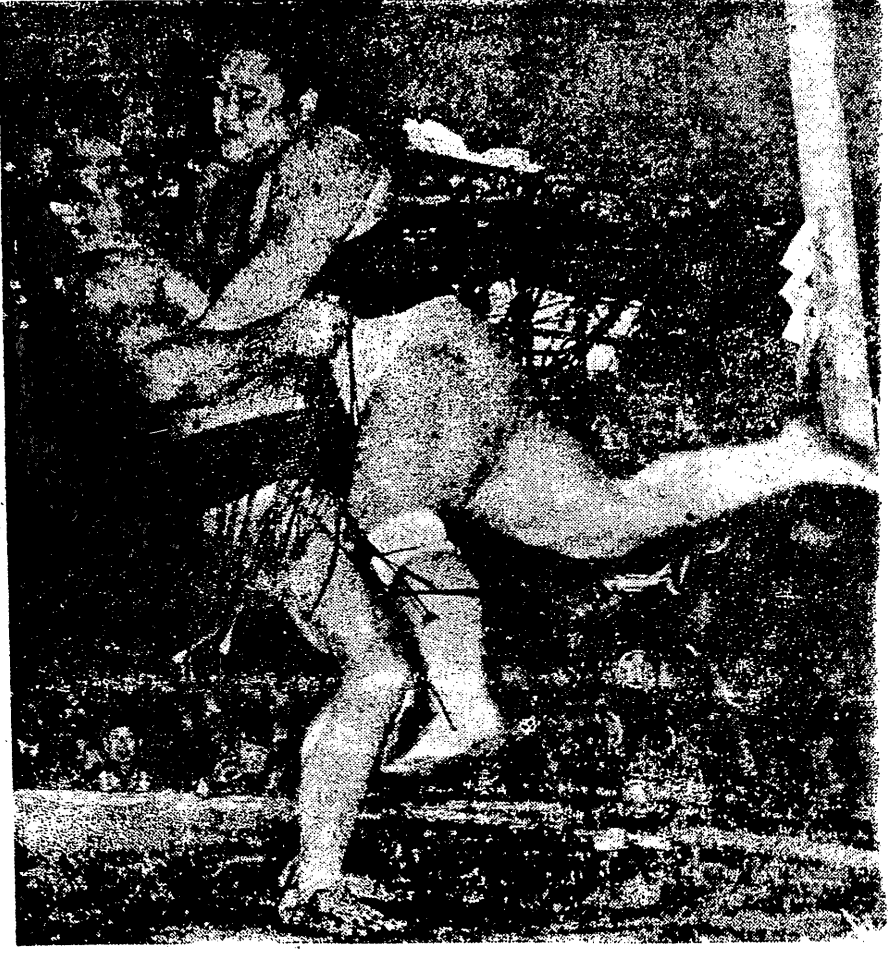
ki przewiduje 48 różnych klasycznych chwytów i 48 kontrchwytów. Reguły walki są bardzo surowo przestrzegane. Najmniejsze wykroczenie karane jest dyskwalifikacją i to często dożywotnią.

Zwyczaj wymaga, aby zwycięzca natychmiast po pokonaniu rywala podał mu szklankę wody.

Zapaśnictwo w Japonii znane było już w 73-cim roku przed narodzeniem Chrystusa i swój początek bierze w rytuałach buddyjskich. Stąd też przed każdą walką odbywają się bardzo długie ceremonie. Zawodnik, który w ostatniej chwili przed walką czuje się nieusposobiony, ma prawo rzucić na ring sztylet. Walka wówczas zostaje odłożona.

W dawnych czasach kobietom nie wolno było przysiąść się walkom. Dopiero niedawno zezwolono, aby mogły znależć się na widowni. Zgodnie z tradycjami wszyscy widzowie muszą zdejmować obuwie.

Zapaśnicy japońscy osiągają olbrzymie wagi. Atletki, którzy wagę 130 kilo zaliczają się do katekorii lekkiej... Wagi niektórych atletów dosięga 170 kg!



Jeśli temu obrazowi uda się schwycić przeciwnika i wyrzucić go poza obręb ringu — zostanie uznany jak zwycięzca. Oczywiście za ten sukces otrzyma sporo pieniędzy... Nie trzeba chyba tłumaczyć naszym Czytelnikom, że zapaśnictwo w Japonii nie ma nic wspólnego ze sportem.